

OGNISKOWIEC



KATOWICE

MARZEC — 1935

*

NR. 2 — ROK XI

MIESIĘCZNIK — ORGAN ZW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

— OKRĘG ŚLĄSKI —

T R E Ś Ć N U M E R U :

ARTYKUŁY:

- O obiektywizację oceny wyników nauczania — Bulicz Marjan.
- O należyłą obronę w sprawach dyscyplinarnych — J. F.
- Pracownicy kultury wobec społeczeństwa — A. Dytkiewicz.
- Na froncie teatralnym w Chorzowie — Stanisław Staśko.
- O uspołecznienie klas ósmych szkoły powsz. — P. Stasiak.
- O przodownika w pracy młodzieżowej — Bożek Stanisław.
- Karność w szkole powszechnej — Jan Szender.

SPRAWOZDANIA:

- O kursach oświatowych w Wiśle — Esbe.
- Z kursów oświatowych w Cieszynie — S. P.

KRONIKA:

- Walne Zebrania Oddziałów Powiatowych i Ognisk Z. N. P. — Komasacja Oddziałów Powiatowych. — Nowe Ogniska. — Walne Zebranie Oddziału Z. N. P. w Katowicach. — Walne Zebranie Ogniska w Tychach. — Na potrzeby kulturalne.

RECENZJE:

- Peter Petersen: „Szkoła wspólnoty życia”.

KSIĄŻKI I CZASOPISMA:

- Janina Rendznerowa: „Współdział rodziców w wychowaniu obywatelskim młodzieży”. — „Śląskie Wiad. Statyst.”

RÓŻNE:

- Kurs dla kierowników i pracowników wczasowych. — Program wycieczek i kolonij „Krakowskiej Komisji Wczasów”.

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ADRES REDAKCJI I ADMIN.: KATOWICE, POCZTOWA 11

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA ROCZNA	4,—
PÓLROCZNA	2,50

KONTO P. K. O. NR. 304 752

KAŻDY CZŁONEK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM OTRZYMUJE „OGNISKOWCA” BEZPŁATNIE

O obiektywizację oceny wyników nauczania

Praca nauczyciela zarówno w swej postaci dydaktycznej jak i wychowawczej posiada cechę wyróżniającą ją w sposób wyraźny od innych kategorii czynności. Cechą tą jest niezaprzeczony fakt zależności wyników tej pracy nie wyłącznie od umiejętności jej spełniania, nie tylko od sumiennosci i kapitału włożonego w nią wysiłku, ale w znacznej mierze jeszcze od tego kto stanowi pracy tej medjum — od ucznia.

Fakt ten niewątpliwie przyczynia się do uszlachetnienia pracy nauczyciela, awansując ją do tego stopnia, że zasłużyła sobie ona tu i ówdzie na miano sztuki. Sztuka, oto o czym należy pamiętać przede wszystkim, kiedy się przystępuje do oceny tej pracy.

Ukazanie się Ustawy o Ustroju Szkolnictwa z dnia 11. III. 1932 r. otwiera nowy okres w pracy nad wychowywaniem obywatela dla państwa, który w odniesieniu do okresów poprzednich jest w istocie rzeczy ich podsumowaniem. Nowe programy są niejako próbą wyciągnięcia konsekwencji praktycznych ze studjów i badań zarówno nad metodami nauczania jak również i psychologią rozwojową dziecka. Podstawową zaś i istotną cechą ich praktyczności staje się wynik nauczania. Życie uczyniło zeń problem naczelny, uzależniając od niego kwestje realizacji nowych programów. Zaś władze szkolne usiłują wyegzekwować go poprzez ocenę pracy nauczyciela. Proces ten już rozpoczęto, cechą jego jest lokalny indywidualizm i subiektywizm oceny, naturalnym następstwem czego jest dezorientacja nauczycielstwa i panika.

Zaczynają krążyć pogłoski: inspektor szkolny w X. oparł ocenę tego czego nauczyły się dzieci wyłącznie o zastosowanie wiadomości do życia praktycznego, gdzieindziej położono nacisk główny na t. zw. „nachylenie gospodarcze”, gdzieś znowu o wyniku zadecydował zakres wiedzy, opanowany przez uczeni w sposób pamięciowy, dużo i dokładnie. Mało zwraca się uwagi na lokalne warunki pracy nauczyciela na Śląsku, przecież nowe programy nie są dostosowane dla uczniów klas V-tych

i VI-tych, ponieważ dzieci te natęrenie województwa śląskiego są o rok młodsze od swoich kolegów z innych województw Polski.

Ogół nauczycielstwa zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, jakie znaczenie dla państwa ma kwestja realizacji nowych programów. Nauka i wychowanie obywateli to nietylko problem kultury danego kraju, lecz również i sprawa jego obronności. Nauczycielstwo zdaje sobie również sprawę i z tego, że stopień w jakim zdoła ono zrealizować w pracy swej założenia nowych programów zadecyduje niewątpliwie o ich awansie społecznym, i to w stopniu wyższym niż efemerydalne, pod kątem chwilowych potrzeb montowane ustawy uposażeniowe. Jednakże sprawa realizacji nowych programów nie zależy wyłącznie od samego nauczyciela, wchodzą jeszcze w grę inne czynniki o dużej sile wpływu, od niego niezależne.

Takim czynnikiem jest również i kwestja oceny wyników nauczania. W praktycznym życiu może ona wtrącić nauczyciela w rutynę, bo jego jedyną troską stanie się wykuwanie wiadomości. Przypominają się niektóre cechy szkoły tradycyjnej. Współczesne życie szkolne wysuwa aktualny postulat o jednolity, obiektywną, opartą na zasadach naukowej normalizacji, ocenę wyników nauczania. Postulat, którym w pierwszym rzędzie winne zająć się Instytuty Pedagogiczne, jak również i psychologzy szkolni.

Bulicz Marjan.

O należytej obronie w sprawach dyscyplinarnych

Kiedy przepisy o Komisjach Dyscyplinarnych dla nauczycieli uległy zmianie w znowelizowanej ustawie o stosunkach służbowych nauczycieli i Rozporządzeniu M. W. R. i O. P. na niekorzyść, przez usunięcie ze składu komisyj zawodowego sędziego, oraz uniemożliwienie przeprowadzenia fachowej obrony przez zawodowego obrońcę, zagadnienie obrony obwinionego wobec komisyj stało się prawdziwą troską Z. N. P., troską i przedmiotem zabiegów o zabezpieczenie nauczyciela przed przykreimi skutkami takiego stanu prawnego.

Związek Nauczycielstwa Polskiego, jakkolwiek nie zaprzestał czynić starań o przywrócenie dawnego brzmienia przepisom dyscyplinarnym, dąży jednakże do umożliwienia nauczycielowi najskuteczniejszej obrony wobec Komisji Dyscyplinarnej. Zostały więc powołane do życia Biura Porady Prawnej przy Okręgach Związku, gdzie, prócz porad z zakresu prawa nauczyciela, można uzyskać pomoc w formie obrony obwinionego przez Komisję Dyscyplinarną.

Obrona taka nie jest wcale łatwą, jeśli się zważy, że nauczyciela może bronić tylko funkcjonariusz państwowy, a taki nie zawsze posiada odpowiednie przygotowanie do przeprowadzenia obrony. Pojęcie funkcjonariusza państw. zostało ostatnio ścięsnione, bo, gdy jeszcze przed wejściem w życie nowej ustawy uposażeniowej funkcjonariuszem państwowym w rozumieniu ustawy z dnia 9. X. 1923 r. byli między innymi sędziowie i prokuratorowie i z tych sfer można było zaangażować obrońcę, to obecnie po 1 lutym 1934 r. z fachowej obrony sędziego czy prokuratora korzystać już nie można.

Obronę nauczyciela wobec Komisji Dyscyplinarnej może zatem przeprowadzić w praktyce nauczyciel, często podwładny przewodniczącego lub innego członka kompletu orzekającego. Obiektywnie rzecz biorąc, nie można ryzykować przypuszczeń o niezależności obrońcy od ciała sądzącego, co znowu utrudnia obronę obwinionego.

Jeżeli się zważy, że obowiązujące obecnie przepisy dyscyplinarne są oparte na postanowieniach polskiego Kodeksu Postępowania Karnego i Kodeksu Karnego, to mimowoli nasuwa się pytanie, jaka zachodzi analogia między instytucją sądu powszechnego, a instytucją dyscyplinarną i co ważniejsze, jaka jest sytuacja oskarżonego obywatela wobec sądu powszechnego, a jaka obwinionego nauczyciela przed Komisją Dyscyplinarną. Kodeks karny wychodzi z założenia, że niema przestępstwa poza prawem, a zatem oskarżony odpowiada przed sądem za czyn zabroniony ustawą, za przekroczenie zaś prawa jest wyraźnie określony wymiar kary w granicach maksymalnych, sędziemu więc przysługuje prawo nadzwyczajnego złagodzenia kary zależnie od okoliczności.

Występki służbowe, które są właśnie przedmiotem dochodzeń i rozpraw dyscyplinarnych nie mogą być ujęte w rejestr paragrafów, gdyż występkiem nie jest przekroczenie ustawy, lecz niewykonanie obowiązku nałożonego ustawą. To też jeden i ten sam wypadek naruszenia przepisów przez niewykonanie lub niedbałe wykonywanie obowiązku służbowego może raz ująć uwagi władz powołanych do nadzoru, innym razem może być uznany za wykroczenie i spowodować upomnienie, to znowu narazić nauczyciela na wytyk służbowy, a może i „zyskać właściwe uznanie” i stać się przedmiotem dochodzeń dyscyplinarnych. Jednocześnie i sankcje karne są zależne wyłącznie od uznania Komisji Dyscyplinarnej.

Jak wynika z powyższego sytuacja osoby oskarżonej przed sądem jest stanowczo korzystniejsza od sytuacji obwinionego nauczyciela. Oskarżonego broni zawodowy obrońca, niepozostający w żadnym stosunku zależności od osoby lub kompletu sądzącego. O ile łatwiejsze zadanie ma w takim razie tak sąd jak i obrońca i o ile lepiej na tem wychodzi oskarżony, tego

zdaje mi się nie trzeba wykazywać. Nadto oskarżonemu przysługuje prawo powołania do obrony nawet kilku obrońców, jakkolwiek artykuł 84 i następne Kodeksu Postępowania Karnego mówią o obrońcy, a nie obrońcach, to jednak ogólnie znaną jest zasada stosowana w sądach powszechnych, że w większość spraw karnych występuje wieloosobowy aparat obrończy. Sądy powszechne wychodzą ze słusznego założenia, że taki aparat obrończy skutecznie wywiązuje się z zadania wobec oskarżonego, a niemniej i wobec sądu, przyczyniając się do wykrycia prawdy materialnej, co jest przecież celem przewodu sądowego. Skoro i punkt 26 Instrukcji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 9. VIII 1933 r. mówi, że „Celem dochodzenia powinno być wykrycie materialnej prawdy“, to chyba konsekwencją tego postanowienia winno być umożliwienie obwinionemu należytej obrony, a zagadnienie to da się rozwiązać w znacznej mierze przez dopuszczenie do rozprawy dyscyplinarnej drugiego obrońcy. I choć mogłoby wydawać się, że rzecz jest zupełnie prosta i łatwa w wykonaniu a zewszecznym wskazana, to widocznie ze względów na koszty związane z ustaleniem instytucji drugiego obrońcy, władze nie są w tej chwili skłonne uznać tej zasady. Tu przypomnieć wypada, że koszty związane z powołaniem obrońcy ponosi Skarb Państwa w wypadku, jeśli odpowiadający przed Komisją Dyscyplinarną został uwolniony od winy i kary. W innym wypadku ponosi je obwiniony. Ale czy ten wzgląd na koszty może stanowić powód do okrojenia prawa obwinionego do jak najpełniejszej obrony, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że odsetek uwolnionych jest bardzo nikły, tudzież, że Związek Nauczycielstwa Polskiego zgłosił gotowość przyjęcia na siebie obowiązku pokrywania kosztów związanych z obroną swych członków bez względu na wynik rozprawy. Jeszcze jeden moment przemawia za ustanowieniem instytucji drugiego obrońcy. Wyżej była już mowa, że wśród osób, które ustawa dopuszcza do obrony zasadniczo niema przygotowanych do pełnienia tej funkcji. Obrońca zawodowy nabywa potrzebnej umiejętności przez studia prawnicze i praktykę której nabywa już to prowadząc obronę, już to przysłuchując się rozprawom. Ponieważ rozprawy dyscyplinarne są tajne, dlatego praktykę obrończą nabyć można tylko przez podjęcie się obrony. Zatem niema faktycznej obrony w wypadku, gdy ktoś podejmie się obowiązku bronięcia po raz pierwszy. Gdyby zaś w sprawach dyscyplinarnych mógł występować dwuosobowy aparat obrończy, natenczas zaistniałyby możliwości przygotowania zastępów obrońców.

Jeśli więc w warunkach jakie wytworzyły przepisy prawne, sytuacja obwinionego nauczyciela w porównaniu z sytuacją oskarżonego przed sądem powszechnym obywatela jest tak rażąco niekorzystna, mimo, że postępowanie dyscyplinarne, jeżeli

się różni nieco od postępowania sądowego to właśnie na niekorzyść oskarżonego, Związek Nauczycielstwa Polskiego nie może się wyrzec myśli zabezpieczenia nauczyciela przed skutkami takiej sytuacji i będzie domagał się stosowania zasady wieloosobowego aparatu obrończego w Komisjach Dyscyplinarnych, jak to już z pożytkiem dla sprawy stosuje się w niektórych okręgach szkolnych.

J. F.

Pracownicy kultury wobec społeczeństwa

Nie zaczynam od rozważań na temat podstawowych zagadnień kultury i sztuki w odniesieniu do potrzeb kulturalnych szerokich warstw społeczeństw, jeno rzucam kilka luźnych uwag natury ogólnej, które nasunęły mi się na zebraniach różnych organizacji i związków kulturalnych, ale nietylko na Śląsku. W większej mierze, jak stwierdziłem, działalność tychże organizacji kulturalnych jest szeroką i skuteczną, w wielu jednak wypadkach ogranicza się do urządzania herbatek i zabaw towarzyskich.

O zagadnieniach kulturalnych nic się tam prawie nie mówi. Wogóle rozprawy czy pogadanki o zagadnieniach sztuki są ogromną rzadkością. Wszystko to oczywiście pogłębia tylko przepaść między kulturą i społeczeństwem. O co więc chodzi? — Chodzi o wszystkie warstwy polskiego społeczeństwa przed którymi leży obowiązek pięcia się wzwyż, chodzi o to, by pokolenie współczesne zdawało sobie sprawę, że zagadnienia kulturalne, są taksamo ważnym problemem jak kwestje gospodarcze.

Bo w dziedzinie życia duchowego nastąpić tylko może organiczne stopienie się, scalenie poszczególnych dzielnic Polski — więc tu także — Śląska z Polską.

* * *

Głośno już dziś w Polsce o Śląsku.

Lecz nie dlatego, że tu wychodzą i przychodzą zewsząd świstki brukowe, w których niema już miejsca nie na materiał kulturalny, ale jakikolwiek materiał poza kilkuwierszowymi „skróta” wiadomości codziennych, sensacją kryminalną a przede wszystkim powieściami z pod ciemnej gwiazdy.

Nizki poziom kultury w ogólności, tłumaczy się fatalną rolą, jaką w naszym bezruchu umysłowym odgrywa prasa. Czytelnik domyśla się jaka. Zamiać wychowywać czytelnika — wychowuje kogoś innego. Trudno jest dziś coprawda odebrać moralny debit piśmom bezwartościowym wychowujących „ciasno-głowa”, ale i na to przyjdzie czas!

* * *

O Śląsku głośniej jest z innej przyczyny. Zaczyna tu bowiem bujnie rozkwitać życie duchowe w dziedzinie kultury naukowej, literackiej i artystycznej. Z tego to powodu głośno i radośnie na łamach pism kulturalnych poświęcających Śląskowi i jego pracy polskiej wiele miejsca.

I Polska uczy się Śląska. Przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk, przez wydawnictwa Muzeum Śląskiego przez Rozgłośnie Katowicką, głównie przez Morcinka. Boć jego to książki spopularyzowały „nieznany kraj” w społeczeństwie polskiem. Dlatego Morcinkowi należy się szczerza wdzięczność zato, że spełnił testament Żeromskiego w stosunku do Śląska, odkrywając potężny „obraz futurystyczny” Rzeczypospolitej. A teraz znów Instytut Śląski zapoczątkował rozmach kulturotwórczej pracy.

Młody Śląsk Literacki aktywizuje nasz teren — potracając w utworach swoich o kopalnię i hutę, o górniką i jego pracę. Słowem chwyta „wrzawę dnia” na gorącym uczynku.

W dziedzinie kultury muzycznej — jakkolwiek muzycy nasi wiele już zdziałali w Katowicach — co podkreślił prof. Wiechowicz w „Życiu Sztuki” Warszawa — jest jeszcze wiele do odrobienia, zwłaszcza jeśli chodzi o drogi i rozwój kultury muzycznej „w terenach” naszego województwa.

Plastyka nasza borykając się z różnemi trudnościami, nie znalazła szerszego oddźwięku w naszym społeczeństwie.

I tak, wśród utyskiwań na wszystkie warstwy społeczeństwa ze strony artystów różnych sztuk — jawi się Śląsk literacko-artystyczny. Rzecz jasna, że nasz współczesny ruch kulturalny jest młody — temsamem odpowiada wartością swoją pierwszej fazie swojego rozrostu.

Widać, że co dnia Śląsk wyrzuca z siebie bezmiary surowców na warsztat artysty, uczonego, literata oraz publicysty.

* * *

Człowieka obracającego się w kołach kulturalnych uderza jedno: Stała i mowa, ciągła praca badawcza. Tak! — Bo Śląsk ma przecież kulturotwórcze ambicje. Z procesem ich zaspokojania — iść winna propaganda obecnego dorobku w kierunku rozptywania się jak najszerzej po społeczności.

Składamy odpowiedzialność na społeczeństwo. Za co? — Za niski poziom kultury, za brak zainteresowań kulturalnych. A pracownikom kultury — gorzkie wymówki cisną się na usta. I na tem schodzi czas. Puste to głosy — składać winy na społeczeństwo za niski stan kultury. Wychodzimy przecież z założenia, że każda dziedzina pracy kulturalnej, oprócz twórców posiada jeszcze całe rzesze pracowników i zwolenników; dlatego te właśnie rzesze obowiązane są do zrzeszania się i do organizacji dane dziedziny w celu szerzenia jej w społeczeństwie.

Jeżeli nie gdzieindziej, to tu, na Śląsku rzecz ta będzie miała pierwszorzędnę znaczenie.

Widocznem jest również to, że „ruszają” tu i owdzie twórcze jednostki porywane „drgającą falą życia” na Śląsku, biorąc czynny udział w jego wielkim pochodzie kulturalnym.

Zwracają się muzycy do społeczeństwa — i winią je za niską kulturę sal koncertowych i t. d., plastycy zwracają się o sztuki plastyczne, poeci o poezję. Tak więc to, co zostało dokonane w dziedzinie kultury — wiadome jest bardzo znikomej części społeczeństwa. Jedni coś o tem wiedzą, — drudzy — uciekają co gorsza od dóbr kulturalnych.

A gdzie społeczeństwo?

Organizacje młodzieżowe dyskutują o przebudowie życia, mówią o nowych formach społecznych i t. d. Wśród tych — wiele jest takich, głoszących swe idee programowe — niestety bez kontaktu z kulturą naszą. Sprawy kulturalne odrzuca się — nie obcuje się z prawdziwie wartościową myślą ludzką — słowem: rezygnacja. To są fakty. A tymczasem kultury nie da się w społeczeństwie wyprosić, tylko trzeba ją twardym i długim czasem wypracować.

* * *

Tak, — trzeba mieć odwagę uświadamiać sobie rolę, którą należy spełnić w pracy kulturalnej nad naszym społeczeństwem, a szczególnie w młodem budującym pokoleniu. Zagadnienie to — wziąć trzeba poważnie i bez egzaltacji i frazesów.

Najpierw rola prasy. Nie mniej doniosłe zadanie, od wrażliwości na objawy jakie przynosi życie i ich uświadamianie czytelnikowi — przypada piśmie codziennemu w zakresie propagandy, w odniesieniu do ważnych prądów kulturalnych, aby znalazły sobie łożysko i aby rozpływały się jak najszerzej w społeczeństwie.

Twórczość muzyczna, literatura, plastyka, ochrona przyrody („tabula rasa”) wielu naszych dzienników, ruch krajoznawczy — objąć winny szpalty pism codziennych i przynosić popularne informacje o wszystkich działach naszej kultury narodowej, a przeto budzić społeczeństwo nasze z powojennego marazmu i ciasnoty.

Bo w dziedzinie kultury musi być Śląsk bastjonem najmocniejszym!

Czasopisma specjalnie jak „Pion”, „Kamena” czy „Miesięcznik Literatury i Sztuki” znane są tylko nielicznym zaprzysiężonym czytelnikom — pracownikom. „Szary człowiek” niema do nich dostępu. Cóż on wie o takim n. p. „Zaraniu Śląskiem”?

* * *

Niemniej ważną rolę do spełnienia w społeczeństwie mają plastycy. Porzucenie biernej postawy i przejście do czynu, do walki o zwolenników, o ich kształcenie i zrzeszanie — to zadanie artysty plastyka. Zorganizowanie zaś wytwórni odbitek, kopij graficznych i t. d. leży w interesie towarzystw przyjaciół sztuk plastycznych. Zainteresowane grono ludzi ma tu wdzięczne pole do pracy.

Popularne wieczory czy akademje literackie z udziałem twórców regionu, zakładanie Zrzeszeń Popierania Kultury i Sztuki na terenach naszego Województwa, budzenie zainteresowań dla spraw kulturalnych na łamach pism prowincjonalnych — winny być pierwszym etapem całej tej roboty obliczonej na długie lata.

Żyjemy w czasach wielkiego zubożenia kulturalnego (nakłady wydawnictw kulturalnych, poezji i t. d.). Potrafimy raczej krytykować, ubolewać, skarżyć się, niż tworzyć, budować i dźwigać. Stolica jest zaledwie drobnym odcinkiem życia i pracy polskiej. Nie stolica więc nadaje charakter i tętno tej pracy. W sprawach kulturalnych decyduje przytłaczająca większość naszego kraju — regiony, a szczególnie niedoceniana przez stolicę i spychana do roli ślepej robotnicy — prowincja.

Definiuję: Wszyscy pracownicy kultury: literaci, malarze, muzycy, krytycy, dziennikarze i najbliżsi zwolennicy, nauczyciele i powołani iść winni do społeczeństwa z mocną wiarą i przekonaniem, gdyż od nich zależy organizacja i rzetelna propaganda kultury i sztuki (zrzeszenia, wystawy, i inne poczynania) — albowiem to oni są odpowiedzialni za stan kultury w naszym społeczeństwie.

Adam Dytkiewicz.

Na froncie teatralnym w Chorzowie

W żadnej może dzielnicy Polski teatr amatorski nie zatacza tak szerokich kręgów rozwoju jak na Śląsku. Gęste skupienie ludności i ich miejski charakter sprawiają, że siłą rzeczy sieć scen amatorskich w tej części naszego kraju jest bezwzględnie daleko większa, niż gdzieindziej. Pragnienie wyżycia się teatralnego ludności tutaj powoduje fakt, że teatr ten nabiera charakteru spontanicznego i samorodnego. W dwóch mierze opiera się on o związki przykościelne i to decyduje o jego powodzeniu finansowem, a nawet o jego funkcji społecznej, lecz w żadnym wypadku nie wpływa na jego stronę artystyczną. Bo obok stwierdzenia niezbitą prawdą, że sceny amatorskie na Śląsku rozwijają się w tempie amerykańskiem ilościowo i finansowo, należy podkreślić z równą stanowczością, iż poziom ich arty-

styczny jest niesłuchanie niski, a nawet czasami wręcz kompromitujący. Przyczyna tego zjawiska sama rzuca się w oczy. Brak odpowiednich kierowników, na tym odcinku specjalnie przeszkolonych, sprawia, że śląskie zespoły sceniczne jak ryby w sieci bezsilnie szarpia się i mrą artystycznie, wystawiając sztuki, pisane nie gwara śląską, ani językiem literackim, ale łamaną polszczyzną, utwory bez żadnej myśli przewodniej, wyprane chemicznie z wartości wychowawczych, częstokroć bezwiednie gloryfikując to, co — należałoby raczej potępić. Kierownicy tych imprez to przeważnie ludzie domorośli, którzy dobrego teatru nigdy nie widzieli, a sami często skażonym językiem mówiąc, nie potrafią czuwać nad żywym słowem aktorskim, które z sceny winno padać czyste i dźwięczne, by być przykładem, jak mówić należy.

Wartość teatru jako funkcji społecznej jest tak wielka, że wydaje mi się, nadszedł czas, aby nauczyciel polski, pracujący na Śląsku, zrozumiał, że drugim polem, obok szkoły, szczepienia kultury duchowej wśród tej ludności powinna być scena amatorska. Któż jest bardziej kompetentny do podjęcia tego rodzaju misji, jeśli nie nauczyciel, choćby z racji swoich studjów musiał w swem życiu zahaczyć o wielkie miasto, zna dobrze język ojczysty, język literacki, a więc taki, jaki winien padać ze sceny — — język — wzór.

Z obserwacji, powyżej wyłożonych, nad śląskim teatrem amatorskim oraz z refleksyj o tak pojętych obowiązkach społecznych nauczyciela — polonisty wyłoniła się przed dwoma laty moja koncepcja „Reduty Śląskie”.

Realizacja tego zamierzenia dokonywała się w czasie, kiedy teatr zawodowy był rzadkim gościem w stutysięcznym mieście, wtedy jeszcze w Królewskiej Hucie, kiedy fundamenty Domu Ludowego daremnie w ziemi czekały na ich nadbudowę, kiedy wreszcie masy, pragnące teatru, szczerlnie wypełniały spektakle niemieckie w „Redenie”, a imprezy polskie dusiły się w małych salkach Domu Polskiego, czy też Domu Katolickiego.

Talenty aktorskie leżały wprost na ulicy — trzeba je było tylko podnieść, zgromadzić, oświecić, natchnąć entuzjazmem pracy, oszlifować i podać publiczności. Talenty te rekrutowały się ze wszystkich środowisk, największe wydały piekarnia i sklep z dywanami, inne rosły w biurze technicznym Skarbofermu i w bocznym pokoiku biur Magistratu, a wszystkie płonęły blaskiem niefałszowanym, samorodnym. Talenty te podniosłem, związałem w jeden wieniec związku, dopełniłem swoją latami zdobywaną wiedzą teatralną i — — — stworzyliśmy „Redutę Śląską”.

30 września 1933 r. Słowacki „Balladyna” zasygnalizował, że na froncie teatralnym w Chorzowie pojawił się nowy,

bojowy zespół entuzjastów. Miłość polskości, kresów zachodnich, teatru amatorskiego, stopiona w jedną całość, zapaliła się jako idea przewodnia prac garstki ludzi, którzy, niemając nigdzie poparcia, poczuli w ciężkim trudzie przebijać się ku uznaniu i władz społecznych, i społeczeństwa.

„Grube ryby” Bałuckiego, „Żołnierz Królowej Madagaskaru” Dobrzańskiego, „Białe fartuszki” Krumowskiego, „Mazepa” Słowackiego, „Krowoderskie Zuchy” Turskiego, „Bolszewicy” Sieroszewskiego, „Spadkobierca” Siedleckiego, „Powrót Posła” Niemcewicza, „Uśmiech Losu” Perzyńskiego i wiele innych sztuk znaczyły szlak powodzeń i klęsk tej placówki samoistnej, z inicjatywy nauczyciela powstałej, która choć na trudzie jednostek opierała się, służyć przecie chciała i służyła, jak mogła, nie sobie, ale społeczeństwu.

Zmieniły się czasy. Dom Ludowy w Chorzowie doczekał się dachu. Teatr Polski z Katowic, korzystając z nowych warunków pracy na chorzowskim terenie, częstymi wizytami darzy nasze miasto. Zdawałoby się, że „Reduta Śląska” straci grunt pod nogami, że pracowała dla drugich jedynie, a wypaliwszy swój Znicz, odejdzie a „kaganiec oświaty” przejmą inne ręce, bardziej może odpowiednie i znaczące. A jednak fakta pędzą inaczej. Obecnie już nie dziesięć osób staje na tym odcinku pracy, ale czterdzieści, nie jeden nauczyciel, ale sześciu łączy swą pasję teatralną z zamiłowaniem ludzi z innych sfer, a tych sześciu wciąga dalszych, błogosławiona magja teatru święci triumfy. Zgodnym, wspólnym wysiłkiem zespół podkreśla swą niezłomną wolę do życia i prawo do tworzenia kultury duchowej miasta, wystawiając ostatnio „Szekspira „Sen nocy letniej” i tem udawadniając, że granica między rutyną zawodowców a entuzjazmem amatorów w sferze sztuki nie zawsze jest daleka, co więcej, przekonywując wreszcie społeczeństwo, że popieranie wartościowych imprez amatorskich nie jest ani naciąganiem, ani filantropją.

Front teatralny w Chorzowie nabiera rumieńców życia. Miasto nasze zaczyna rozumieć, że na jego terenie wylania się stały teatr, jego specyficzny, samorodny teatr, teatraczka, teatr — funkcja społeczna. Jeśli się podkreśli, że z rozwojem materialnym miasta winien iść rozwój kulturalny, to fakt ten należałoby uznać, jako niezwykle ważny na tym odcinku. W przejawach zaś tego ruchu, — polskie nauczycielstwo, awangarda wszelkiej kultury, odegrało i odgrywać nadal musi i powinno główną rolę. To niezłomne przekonanie podyktowało skreślenie tych kilku słów, rzuconych przez jednego z nauczycieli, jako zew do wspólnej pracy w serca drugich.

Stanisław Staśko.

O uspołecznienie klas ósmych szkoły powszechnej

Zbyt wiele się mówi o przygotowaniu młodzieży do życia przez szkołę, ale zbyt mało się robi, aby choć w części tę słuszną i od wieków uznaną dewizę urzeczywistnić. Bowiem w naszej praktyce szkolnej dość często tak jakoś dziwnie się dzieje, że uznajemy pełną rację głoszonych maksym i gorąco pragniemy je przyoblekać w realną szatę, ale szara i codzienna rzeczywistość jakgdyby płatając nam figle, tkwi podawnemu w zmurszałej formie życia, a jeśli posuwa się cokolwiek naprzód, to naprawdę leniwym, zółwim krokiem.

To zjawisko możemy zaobserwować w związku z praktyką szkolną i programem klas ósmych szkoły powszechnej w Województwie Śląkiem. Od szeregu lat debatuje się nad programem tych klas od dwóch lat, o ile się nie mylę, różne specjalnie złożone komisje pracują nad ułożeniem doskonałego programu, któryby w całej pełni odpowiadał wymogom życiowym, a równocześnie był wyrazem warunków regionu śląskiego.

Nie wiadomo jak długo jeszcze potrwać prace komisji zanim doczekamy się rezultatu. A tymczasem w życiu klas ósmych nic się nie zmieniło. Wszystko podawnemu biegnie swoim trybem. Otóż sądzę, że nie będzie jeszcze zapóźno do wypowiedzenia kilku uwag pod adresem komisji opracowujących programy.

O ile mi wiadomo, to nastawienie komisji idzie po linii normalnych form szkolnych, a debaty toczą się tylko nad doбором odpowiedniego materiału nauczania. Niewątpliwie rzeczą ważną jest ilość i jakość materiału, którą chcemy podać uczniom w ciągu ostatniego roku ich pobytu w szkole, ale o wiele rzeczą ważniejszą jest nastawienie wychowawcze, z którym oni wejść muszą do społeczeństwa dorosłego. Śmiem twierdzić, że o wartości życiowej wychowanków klas ósmych stanowić będzie nie to, czy inne kwantum wiadomości zaordynowanych im podczas dziesięciu miesięcy, ale naturalne nawyknienie do form życia społecznego. Absolwent klasy ósmej szkoły powszechnej powinien wychodzić w życie z pewną umiejętnością obcowania w formach życia społeczeństwa dorosłego czyli być przygotowanym do pracy organizacyjnej i obywatelskiej.

Trzeba wykorzystać naturalny pęd młodzieży czternastoletniej do wyzycia się w bezpośrednim działaniu i umiejętnie skierowywać ten nadmiar młodej, tętniącej energii we właściwe koryto pracy obywatelskiej w organizacjach. Nic bowiem nie sprawia bardziej przykrego i bolesnego widoku jak wałęsająca się bez celu młodzież po hałdach i zaułkach.

Otóż, żeby osiągnąć zamierzony cel i nadać właściwy kierunek wychowawczy młodzieży, opuszczającej szkołę powszechną, należy całkowicie zreformować system pracy w klasach ósmych, to znaczy, przejść z dotychczasowych czystych metod pracy szkolnej, na metody pracy świetlicowej, bardziej odpowiadające temu wiekowi młodzieży. Moim zdaniem, klasy ósme powinny się zamienić na prawdziwe kursy przodowników społecznych, których wychowankowie po roku odpowiedniego przeszkolenia zasilałoby dorosłe społeczeństwo świadomą energią pracy obywatelskiej. Uniknęlibyśmy dotychczasowego gubienia się młodzieży po opuszczeniu szkoły powszechnej i ochronilibyśmy ją od niepotrzebnych i niepożądanych wpływów.

Obserwując dzisiejsze życie organizacji młodzieżowych wypada stwierdzić brak wartościowych przodowników, którzyby umieli prowadzić ideowo i umiejętnie mniejsze zespoły młodzieżowe. Jest to bardzo ważki argument przemawiający za przekształceniem klas ósmych na kursy przodowników społecznych. Uspołecznione klasy ósme stanowiłyby naturalny pomost pomiędzy szkołą a społeczeństwem dorosłym. Idąc po tej linii wgrzyzłaby się istotnie szkoła w środowisko, co tak silnie podkreślają dzisiejsze programy szkolne.

Jak właściwie powinnyby się przedstawiać klasa ósma szkoły powszechnej w zmienionej formie? Przedewszystkiem klasę należałoby zorganizować na wzór związku o dużym samorządzie, a pracę powinno się oprzeć na systemie świetlicowym. Tak zorganizowana klasa stałaby się naturalnym terenem doświadczalnym dla różnych form pracy świetlicowej, podejmowanych przez nauczycielstwo. Dałoby to niewątpliwie możność przygotowania się młodzieży do przyszłego życia organizacyjnego.

W programie tej klasy powinny być przeznaczone przynajmniej 2 godziny dziennie na pracę systemem świetlicowym. Poza to w ramach tych godzin należałoby pomieścić także zajęcia, jak 1. pogadanki o celach i dążeniach organizacji młodzieżowych, 2. odwiedzanie odpowiednich związków i świetlic, 3. prowadzenie zajęć świetlicowych przez wybijających się chłopców, 4. praktyczne zasady prowadzenia zebrań, z układaniem porządku dziennego i referowaniem spraw, 5. ćwiczenia w opracowaniu referatów i okolicznościowych przemówień, 6. urządzenie konkursów wymowy i zebrań dyskusyjnych, poświęconych ważnym i aktualnym zagadnieniom, 7. prowadzenie ksiąg zrzesseń i protokółów z posiedzeń, 8. ćwiczenia w opracowywaniu programów pracy w związkach lub kółkach młodzieżowych, np.: Jak założyłem „Orlęta“? Co zrobiłem jako prezes szkolnego L. O. P. P. i t. d., 9. uczenie praktycznie organizowania różnego rodzaju wycieczek, czy to społecznych, czy

krajoznawczych, powiedzmy odwiedzanie bibliotek, posiedzeń rad gminnych, zbieranie materiałów zabytków z najbliższej okolicy i t. d.

Również należałoby uznać za wskazane, aby wybitniejsi uczniowie klas ósmych byli przodownikami w organizacjach wychowawczych szkoły. Dawaloby im to pole do popisu i możliwość nabycia wyrobienia społecznego. W takiej organizacji klas ósmych należałoby także uznać za pożądane urządzenie dorocznych zjazdów absolwentów szkoły powszechnej.

Uspołecznione klasy ósme powinny być początkiem do systematycznego kształtowania elementu przodowniczego przez kursy i konferencje oświatowe w dalszej ich pracy społecznej. Bylibyśmy wtedy świadkami naturalnej selekcji, która odbywałaby się codziennie w pracy społecznej wśród rówieśników. W ten sposób będzie można zawsze wybierać jednostki najbardziej aktywne i uzdolnione, obserwując i porównując je bezpośrednio w działaniu.

W związku z tem należałoby dążyć do stworzenia w każdej szkole świetlicy, któraby była także świetlicą dla rady rodzicielskiej. Świetlica swoim wyglądem powinna daleko odbiegać od normalnego szablonu izby szkolnej, tak, żeby uczniowie, przechodząc do klasy ósmej, odnosili wrażenie zupełnie innej formy pracy, niż ta, która była udziałem ich siedmioletniego obowiązku uczęszczania do szkoły. Tak pomyślana świetlica o charakterze powszechnym dałaby silne podstawy do związania szkoły ze środowiskiem.

P. Stasiak.

O przodowniku w pracy młodzieżowej

Zagadnienie oświaty pozaszkolnej nierozdzielnie związane z pracą nauczyciela stało się w ostatnich czasach ośrodkiem żywego zainteresowania i namiętnych dyskusyj, które przejawiają się na łamach prasy, zebraniach i konferencjach. Nic dziwnego, dążymy do określenia spraw zasadniczych, chcemy wiedzieć, czy oświata pozaszkolna jest sprawą obowiązku czy naszej dobrej woli, chcemy, żeby nie tylko trwała i ciężka praca była naszym udziałem, ale żeby nasze stanowisko społeczne i pewien miernik tego stanowiska wynagrodzenie materialne za pracę było takie, jakie się nam z tytułu tej pracy należy. W artykule poniższym będę się starał skreślić parę uwag na temat niedomagań tej pracy i wskazać na rolę przodownika w pracy młodzieżowej.

Zadajemy sobie często pytanie, jak się to dzieje, że mimo olbrzymiego nieraz wysiłku ze strony pracownika społecznego rezultaty są niewspółmiernie małe do włożonej pracy. Maja nieraz kilka lat pracy, zdaje się nam, że środowisko przeora-aliśmy dość głęboko, wystarczy jeden moment, który przekonuje nas, że byliśmy w błędzie. Oczywiście, ślad pracy zostaje, ale jesteśmy rozczarowani, spodziewaliśmy się bowiem znacznie więcej. Bardzo często spotyka się typ pracownika, który zapomina zupełnie o sobie, niema życia prywatnego, niema domu, robi wszędzie, zawsze, wszystko i za wszystkich. Gdy jego braknie, cała aparatura pracy doznaje wstrząsu, staje do czasu, aż przyjdzie ktoś nowy i na nowo pracę podejmie. Popęlniamy w pracy wielki błąd, łącząc każde poczynanie ze 100%owym nakładem naszego osobistego wysiłku, gdy tymczasem wysiłek ten należy koniecznie podzielić na innych według sił i możliwości wykonania. Nie umiemy z masy społecznej wydobyć sił, które w niej tkwią, nie damy się im ujawnić, nie umiemy ich zmobilizować. Wprawdzie dosyć często słyszy się deklaracje i frazesy o wydobywaniu sił twórczych, wprzagnięciu ich do czynnego działania, ale praktycznie na właściwą skalę tego się nie robi.

Popatrzmy na liczne organizacje i powiedzmy, czy wszystkich wciągnięto do czynnego udziału w pracy. Stwierdzimy, że bardzo nikły procent. Widzimy w najlepszym razie kilku ludzi, tkwiących w gromadzie na powierzchni, masa siedzi, słucha, maszeruje, defiluje, bierze udział w obrzędach, praktykuje się kult formy, nie przeżywa się i nie stwarza treści. Nie potrzebuję uzasadniać, jak ważną jest rzeczą wciągnięcie wszystkich członków danej grupy do czynnego współdziałania. Gdy się zastanawiam nad tem, dlaczego poszczególne ogniwa grup młodzieżowych są tak nieliczne, rychło znajduję odpowiedź: nie zorganizowano pracy, młodzież niema co robić, nie widzi treści i celu pracy, szuka na własną rękę wyzwolenia sił, które w młodym tkwią, szuka gdzieindziej realizowania siebie. To jest niewątpliwie także jedną z przyczyn wędrówki młodzieży po różnych organizacjach i szukania sobie miejsca. Jeśli są ogniwa grup młodzieżowych, liczne to przeważnie na papierze, służą one do upajania się cyframi (zjawisko powszechnie spotykane), potrzebni do takich czy innych manifestacji. Jaki procent młodzieży w środowiskach przypada w udziale organizcom młodzieżowym? Wiemy, że bardzo mały. Masa młodzieży jest poza nawiasem organizacyj, które powinny wychować ją w duchu państwowym, a te zorganizowane grupki, jakie często uderzają bezsensownie na siebie, aby zniszczyć rzekomego konkurenta.

Organizacja młodzieżowa powinna dać członkom swoim pełne życie, wprzągnąć siły wszystkich do pracy, przez odpowiednią organizację pracy. Stwarzać trzeba zespoły, kółka, grupki, które będą miały wspólne zainteresowania i zamiłowania, zostawić im dużo swobody, ograniczyć się do inspirowania, kierowania i harmonizowania całości.

Tu jesteśmy u źródła niedomagań. Pracownik społeczny, nauczyciel, niema czasu i sił na to, by wszystko osobiście prowadzić, ograniczyć się musi do prac, które wykonuje z całą grupą. W okresie feryj świątecznych i wakacyj letnich praca zamiera, bo brak tego, który ją wykonywał.

Pośród młodzieży widzimy jednostki, wybijające się pewnymi cechami, dzięki którym stają się naturalnymi przywódcami młodzieży. Jednostki te, nie mogąc w ramach organizacji zaspokoić swoich aspiracji, buntują się przeciw takiemu stanowi rzeczy, krytykują, podburzają, sieją ferment. Droga po najmniejszej linii oporu prowadzi do usunięcia źródła fermentu, wykluczenia tych z organizacji. Już w szkole z takimi typami mamy dość kłopotu, psują nam nieraz całą pracę, zadając nam najwięcej trudu. Staramy się ich różnymi sposobami poskromić i „usadzić”, czasem powierzamy im pewne funkcje i o dziwo, wywiązują się z nich należycie ku naszemu i ich zadowoleniu. Jednostka taka dąży silniej od innych do zaznaczenia się, chce stale zwracać na siebie uwagę, pragnie innych podporządkować sobie, opanować gromadę. Potocznie nazwalimy typ taki przodownikiem. Wyróżnia się on aktywnością, daje inicjatywę rozmaitym poczynaniom, daje przykład, pociąga innych. Typ taki widzimy często na tle samorzutnych band młodzieży, o których tak ciekawie pisze Dr. Jan Kuchta w książce p. t. „Dziecko Włóczęga”. W życiu organizacyjnym typ ten widzimy jeszcze rzadko, bo nie umiemy ująć go w ramy pracy organizacyjnej. Przodownik ma w gromadzie mir zaufania, jest gromadzie bliski, bliższy od kogoś, kto formalnie stoi na czele organizacji. Wyróżnia się on inteligencją praktyczną. Młodzież ma potrzebę czynu, wrażeń, ona umie organizować czyn, dający silną i pełną emocję. Umie on płatać psie figle, umie czasem urządzić napad bandycki, w organizacji umie przeprowadzić pożyteczną pracę. Odznacza się pomysłowością i zaradnością. Podejmując jakiś czyn potrafi szybko wydawać decyzje. Nadaje ton w życiu gromady samorzutnej, w organizacji nadaje ton w życiu pozaorganizacyjnym. Zdobywa sobie autorytet takimi środkami, na jakie go stać i dba o to, by autorytetu nie utracić. W życiu środowisk miejskich czy wiejskich łatwo taki typ zauważyć. Skoro stwierdzimy, że taki typ jest, musimy go dla pracy pozyskać, może on być motorem wielu poczynañ w pracy wychowawczej i niewątpliwie będziemy mieli z niego większy poży-

tek, niż z innych, nie zaznaczających się niczem w gromadzie. Chcemy przecież jak najwięcej osiągać cele wychowawcze i musimy pamiętać o tem, że młodzi wpływają na siebie, wychowują się. Wychowanie to jest improwizowane, intuicyjne, niemniej bardzo skuteczne. Młodzi lepiej rozumieją młodych, mają lepsze sposoby trafienia, łatwo znajdują wspólny język. Młodzi chętnie podporządkowują się młodym, widzą w nich ambicję zdobywania czegoś lepszego. Dla przodowników gromada to szkoła kształcenia, bodziec do pracy. Stwierdziliśmy, że pośród młodzieży są typy przodownicze, które wyrastają na prawdziwych przywódców, że mogą w grupie zorganizowanej oddać duże usługi. Jeśli chcemy mieć z przodownika pożytek w pracy, musimy się nim opiekować, pozyskać jego zaufanie, pomagać w rozwoju jego osobowości, materiał surowy uszlachetniać. Pamiętać musimy, że przodowanie jest drogą rozwojową przodownika, jest naturalną szkołą przygotowania do życia społecznego. Kształcąc przodowników dążyć będziemy do wytworzenia elity naturalnej, robotniczej i wiejskiej tej „rozumnej przeciętnej”, o której mówi w swych pismach Marsz. J. Piłsudski. Droga, którą przodownik idzie do coraz wyższych szczebli, jest długa. Wymaga wielkiego nakładu pracy, który jednak sownie się opłaci. Przodownik ma naturalny pęd do zdobywania wiedzy, doświadczeń i wytwarzania wartości. Trzeba mu w tem pomóc. Trzeba służyć radą, dać mu do ręki gazetę i książkę, dać mu możność pracy konkretnej. Trzeba pobudzać u niego refleksję, która prowadzi do pogłębienia życia wewnętrznego. Wiemy, jak wielki wpływ na rozwój jednostki wywierają przeżycia, które kształtują postawę wewnętrzną człowieka.

Musimy dać przodownikowi okazję do głębokich i intensywnych przeżyć. Przodownik, to typ działający. Musi mieć technikę pracy oraz repertuar. Należy pobudzać go do wytwarzania własnego repertuaru, co przyczyni się do rozwijania w nim sił twórczych. Przodownik powinien zdobywać syntetyczny pogląd na życie, zagadnienie społeczne w coraz to szerszym zakresie. Powinien umieć spojrzeć krytycznie na swoje środowisko, zanalizować jego potrzeby i braki, na tle których wyraść musi plan działania w zakresie takim, na jaki go w danym okresie jego rozwoju stać. Przodownika cechować musi głębokie poczucie odpowiedzialności, które będzie jednym z najważniejszych mierników jego wartości społecznej. Stopień poczucia odpowiedzialności powinien stale się podnosić. Poczucie odpowiedzialności wytwarza się przez działanie. Trzeba dać przodownikowi sposobność do działania, trzeba kontrolować, czy powzięte zobowiązanie zastało zrealizowane. Trudności pracy trzeba stopniować. Miejsce przodownika w gro-

madzie będzie w życiu świetlicowem, gdzie poprowadzi bibliotekę, zespół, będzie gospodarzem świetlicy, przewodniczącym sekcji itd. Na boisku poprowadzi gry ruchome, drużynowe, może być sędzią. Będzie organizatorem wycieczek, ognisk, imprez, może spełniać funkcję w zarządzie.

Ważną rzeczą w wychowaniu przodownika jest wskazanie mu ideałów, które powinny być dla niego wzorem. Mamy w historii naszej szereg ludzi, bojowników o wolność, ludzi nauki, wielkich działaczy społecznych, gospodarczych, pionierów nowego życia, na których powinien przodownik swoje ideały kształtować.

Jednym z najpiękniejszych wzorów wielkich przodowników jest Marsz. J. Piłsudski. Przodownik musi mieć wiarę w swoje siły, wiarę w wartość i ważność poczynań, wiarę w możliwość zrealizowania zamiarów. Tę wiarę trzeba w nim wzbudzać i utwierdzać. Zagadnienie przodownictwa, które łączy się z zagadnieniem elitaryzmu, budzi współcześnie coraz większe zainteresowanie. Niektóre organizacje młodzieżowe budują całe swoje nadzieje na przodownikach, starają się ich kształcić, nie szczędząc na to środków i sił.

Na naszym terenie akcja ta została podjęta przed rokiem przez Związek Strzelecki, który ma swoją szkołę dla kształcenia przodowników w Rybnej koło Tarnowskich Gór, i Oddziały młodzieży Powstańczej, mające swą szkołę instruktorską w Starej Wsi. Również Oddział Oświaty Pozaszkolnej przykłada do tej akcji dużą wagę, urządzając liczne kursa dla przodowników świetlicowych i zespołów muzycznych.

W powyższym artykule starałem się nakreślić w grubych zarysach zagadnienie przodownika. Z doświadczeń dotychczasowych wynika, że zagadnienie to na naszym terenie jest bardzo aktualne, a dosyć liczna rzesza przeszkolonych przodowników zdaje w życiu dobrze egzamin ze swego przodownictwa. O ile należycie zrozumiemy i docenimy wagę sprawy przodownika, zmienimy wiele w życiu społecznym, ciężar pracy przerzucimy na młode siły, stawać się będziemy w pełnym tego słowa znaczeniu organizatorami i kierownikami pracy społeczno-oświatowej.

Bożek Stanisław.

Karność w szkole powszechnej

Jak dawniej tak i dziś jeszcze karność odgrywa w życiu szkolnem pierwszorzędną rolę. Ilek energii psychicznej zużywamy bezproduktywnie na utrzymanie karności w klasie. Gdy po pięciugodzinnej pracy wracamy do domu, jesteśmy zmęczeni i wyczerpani, a tymczasem czekają na nas obowiązki pozaszkolne.

Jeśli chodzi o sytuację nauczyciela polskiego wobec zagadnienia karności na Śląsku, to trzeba powiedzieć, że pracuje on w wyjątkowych warunkach. Tradycja kija, stworzona przez szkołę pruską na Górnym Śląsku, zbyt głęboko zapuściła korzenie, aby ją można jednym okólnikiem wykorzenić. Wszak rodzice ustawicznie upominają się o ten kij na zebraniach rodzicielskich. Wobec młodzieży rozwydrzonej jest różga jedynym może hamulcem, który działa natychmiast, ale czy jest środkiem wychowawczym, to inne zupełnie pytanie. Innym czynnikiem, pogarszającym naszą sytuację jest fakt, że ludność górnośląska uważa nas po dziś dzień za przybyszów, że nie potrafiliśmy się dotąd zadomowić na tej ziemi, że kontakt z ludnością, a szczególnie z pokoleniem starszem jest bardzo powierzchowny. Niewątpliwie opinia rodziców o nauczycielu udziela się młodzieży i utrudnia nawiązanie stosunku pedagogicznego między nią a nauczycielem. Sytuacja pogorszyła się jeszcze, kiedy życie nasze gospodarcze opanował kryzys, a bezrobocie wzrosło do niebywałych rozmiarów. Niejeden robotnik śląski, pozbawiony pracy, patrzy zawistnem okiem na wszystkich tych, którzy przybyli z innych dzielnic Polski i zajmują jakiegokolwiek posady, które jego zdaniem należą się Ślązakom. Z różnych stron podejmowano próby zlikwidowania istniejących antagonizmów między ludnością miejscową a ludnością napływową, ale te usiłowania nie zawsze się powiodły. W każdym bądź razie niechęć do nauczycielstwa, nurtująca tu i owdzie wśród ludności miejscowej, podkopuje jego stanowisko w szkole i w życiu publicznem.

Istnieje pozatem cały szereg innych czynników zewnętrznych, które przyczyniają się do rozluźnienia dyscypliny w szkole. Do tych przyczyn zaliczyć należy: przepełnienie klas, obciążenie nauczyciela pracą pozaszkolną, jego przepracowanie i troska o byt materialny własnej rodziny. Wszystkie przez psychologię pedagogiczną zalecane środki i metody postępowania będą dla wielu półśrodkami, jak długo nie poprawią się wyżej omówione warunki ich pracy. Wypowiedzieliśmy walkę karze cielesnej, ale ona nie może dać pomyślnych wyników, jeżeli równocześnie nie będziemy dążyli do usunięcia czynników, stwarzających sytuacje bez wyjścia, w których chłosta

zdaje się być jedynym środkiem skutecznym. Ale w tej dążności nie poradzimy sobie sami, jeśli z pomocą nie przyjdą nam władze i społeczeństwo. Zdaję sobie sprawę, że dzisiaj rzeczywistość stoi nam na przeszkodzie, ale polepszenia warunków naszej pracy spodziewamy się w przyszłości.

Przyznajmy jednak, że wina leży poniekąd i po naszej stronie. Nasze wiadomości z psychologii pedagogicznej a w szczególności z psychologii karności są niedostateczne i chaotyczne, bo lekceważymy często literaturę pedagogiczną, wychodząc z założenia, że teoria idzie swoją drogą, a życie praktyczne swoją. Ale czy tak jest naprawdę, czy teoria i życie realne zawsze były w niezgodzie? Dzieje ludzkości zadają kłam temu mniemaniu: przecież cały postęp cywilizacji i kultury jest wynikiem myśli ludzkiej. No początku była idea, a później dopiero dokonywało się jej urzeczywistnienie. Nie może być mowy o jakimkolwiek postępie i w praktyce szkolnej, jeżeli pracy naszej nie oprzemy na podstawach naukowych. Dużo założeń teoretycznych okaże się fałszywymi, ale niejedno z nich będzie można zastosować. Ja sam przyznaję się otwarcie, że dopiero żmudne studjum psychologii otworzyło mi oczy na pewne zjawiska w życiu młodzieży, których przedtem nie mogłem sobie wytłumaczyć i co gorsza nie umiałem ich opanować. Swoją drogą mamy pośród nauczycieli urodzonych pedagogów o wybitnych walorach osobistych i ci potrafią niejako intuicyjnie panować nad każdą sytuacją, ale ogół musi pracować nad swem doksztalceniem zawodowym.

Prawdziwy wychowawca nie powinien ulegać uczuciom reaktywnym, ale wobec występków ucznia zachować spokój i rozwagę. Każde przewinienie wychowanka ma swoje źródło psychologiczne i poszukiwanie tego źródła jest naszym obowiązkiem. W tych wypadkach wiedza psychologiczna może być dla nas cennym drogowskazem. Analiza przewinienia może ujawnić nam uszkodzenie albo całej psychiki dziecka albo tylko pewnej dziedziny psychicznej. Przyczyną postępowania mogą być pewne stany fizjologiczne, jak zaburzenia w procesie trawienia, ogólny stan nerwów i t. p. W każdej klasie mamy dzieci źle odżywiane, fizycznie i umysłowo słabo rozwinięte, nie więc dziwnego, że po 2 lekcjach wskutek wyczerpania nie podążają za naszą myślą, bo niezdolne są do dłuższej pracy umysłowej. My jednak sztucznymi środkami zmuszamy je do tej pracy wbrew wszelkim zasadom psychologii, ale czynimy to z konieczności, w obawie przed niedostateczną oceną naszej pracy ze strony władz szkolnych. Owe wyczerpanie niezawsze jednak musi się objawiać biernością i apatią, może ono przejść w stan podniecenia i rozluźnić dyscyplinę klasową.

Przyczyną złego zachowania mogą być instynkty, które w życiu jednostki dążą do wyładowania i uzewnętrznienia, ale na tej drodze napotykają na przeszkody natury społecznej. Dochodzi do konfliktu między owymi energjami psychicznymi a regulaminem szkolnym. Nie należy bezwzględnie tłumić naturalnych popędów młodzieży, ale wykorzystać je dla naszych celów, kierując je na inne tory. Klasa nie jest jednostką psychologiczną, im większe różnice uzdolnień, tem trudniej odnaleźć właściwą drogę postępowania. Dzieci zdolne nudzą się i broją, podczas gdy my zajmować się musimy uczniami słabszymi. Dziecko potrzebuje uznania i dąży do znaczenia, a nie uzyskawszy go na polu naukowym, przerzuca się w dziedzinę społeczną. Stąd się biorą dzieci trudne do prowadzenia (błazen i łobuz klasowy, włóczęga). Zjawiska te tłumaczy nam teoria kompensacji Adlera i zaleca swoją pedagogikę zachęty.

W poszukiwaniu źródeł niekarność zetknęliśmy się ze zjawiskiem oddziaływania masy na jednostkę. Oddziaływanie to jest tak potężne, że w pewnych chwilach jednostka zatracić może poczucie owej odrębności indywidualnej i poczucie odpowiedzialności za swoje czyny. Pierwiastek emocjonalny, odgrywający w masie zawsze wielką rolę, może doprowadzić czasem do entuzjazmu i poświęcenia, ale innym razem do nienawiści i okrucieństwa. Niepopularne zarządzanie nauczyciela może wywołać powszechne niezadowolenie, które potęguje się dzięki owej sugestji masy i na tym tle przychodzi do ciężkich wykroczeń przeciwko karności. Wtedy dzieci, które w osobistym kontakcie poznaliśmy jako jednostki dobrze wychowane, okazać się mogą niegrzeczne, knąbrne i złośliwe. Pobudliwość masy jest nieobliczalna. Nie powinniśmy dopuścić do wytworzenia w klasie owych stanów ogólnej opozycji. Gdy uda nam się pozyskać przywódców danej grupy, możemy przez nich wpływać korzystnie na klasę. Samorząd uczniowski wprowadzony umiejętnie w najwyższych klasach szkoły powszechnej może do pewnego stopnia ułatwić nam nasze zadanie.

Oprócz przytoczonych przyczyn wewnętrznych niekarność istnieje jeszcze cały szereg innych i im dłużej zastanawiać się będziemy nad tem zagadnieniem, tem bardziej przekonamy się o jego złożoności. W każdym bądź razie nie wszystkie objawy niekarność są wynikiem złej woli dziecka. .

Zagadnienie omawiane możemy zbadać nietylko drogą obserwacji i wysnuwania wniosków, opartych na przesłankach psychologicznych, ale stosować możemy z powodzeniem również metodę ankietową. Dopuszczmy dziecko do słowa, niech ono stanie w swej własnej obronie.

Opracowana przeze mnie ankieta miała przyczynić się do rozwiązania dwu następujących zagadnień:

1.) Jakiego nauczyciela dzieci najbardziej lubią. Prawdopodobnie obraz jego, wyraźny lub mniej wyraźny, odkryjemy w duszy każdego dziecka. Czy ten obraz nauczyciela jest u wszystkich uczniów identyczny? Jakie właściwości jego charakteru podkreślają dzieci najczęściej? Z doświadczenia wiemy, że ważną rolę odgrywa osobowość nauczyciela w utrzymaniu dyscypliny. Cóż nam pomoże znajomość psychologii, co nam pomogą takie kary pedagogiczne jak gest, upomnienie, zawstydzenie, nagana — stosowanie ich w klasie zaniedbanej może wydawać się raczej śmieszne niż skuteczne — jeżeli stosunek nasz do ucznia nie będzie oparty na szacunku i autorytecie.

2.) Drugie pytanie ankiety odnosiło się do zagadnienia samej karności. Chodziło mi o to, czy dzieci uświadamiają sobie swoją niekarność i jak motywują swoje postępowanie.

Pytania, odnoszące się do tych dwóch kwestyj, brzmiały: 1) Jakiego chciałbyś mieć nauczyciela (nauczycielkę)? 2) Dlaczego dzieci czasem na lekcjach nie uważają, są nieposłuszne i niegrzeczne? Ankiety przeprowadziłem w kilku klasach; z czytelnikiem pragnę podzielić się wynikami odpowiedzi dzieci klasy 8-mej. Osobiście nie spotkałem się w tej klasie z dużymi trudnościami w utrzymaniu karności, ale niektórzy z kolegów i koleżanek skarżyli się na niekarność. Odpowiedzi zebrałem od 21 dziewcząt i 7 chłopców. Ankiety przeprowadziłem w klasie. Zapewniłem uczniów, iż wypowiedzenia ich pozostaną anonimowe, nikt z powodu odpowiedzi nie zostanie pociągnięty do jakiegokolwiek odpowiedzialności, mogą zresztą zmienić charakter pisma, ale napisać powinni to, co myślą i co by na te pytania odpowiedzieli swemu przyjacielowi, do którego mają pełne zaufanie. Znam klasę i stwierdzam, że wypowiedzi były szczere i dzieci potraktowały ankietę poważnie z wyjątkiem może jednego chłopca, który pisał, że wolałby mieć „nauczycielkę”, bo ona nie ma tyle „odwagi” co nauczyciel i mógłby wówczas broić.

W ankiecie nie pytałem, kogo dzieci wolą, czy nauczyciela, czy nauczycielkę, ale jedna z uczennic zapytała się, czy może o tem napisać i to miało ten skutek, że wszystkie dzieci się w tej sprawie wypowiedziały. Z pośród 28 uczniów 14 (6 chłopców i 8 dziewcząt) opowiedziało się za nauczycielem, 7 uczniów (1 chłopiec i 6 dziewcząt) za nauczycielką, a reszta pisała, że jest im to „obojętne”.

Jakie zalety powinien mieć zdaniem uczniów nauczyciel? Niżej umieszczam odpowiedzi najczęściej się powtarzające, albo ciekawe ze względu na ich treść. Dzieci chciałyby mieć nauczyciela (nauczycielkę) który jest:

	chł.	dz.	raz.			chł.	dz.	raz.
dobry	1	4	5	} 19	wymagający		1	1
łagodny (nieostrzy)	5	9	14		poważny		1	1
nie bije	4	—	4		skromność (pani)		1	1
nie karze surowo	—	1	1	} 16	wesoły, udobruchany	3	2	5
nie robi wyjątków	—	6	6		dobrze i zrozumiale	}	2	2
sprawiedliwy	4	3	7		proceedzi lekcje			
bezstronny	—	3	3	} 6	potrafi utrzymać kar-	}	1	1
ostrzy	—	4	4		ność			
surowy	—	2	2					

Jak z powyższego zestawienia wynika, dzieci zwracają uwagę na pewne cechy charakteru, które w stosunku nauczyciela do nich odgrywają ważną rolę: dobroć, łagodność, „nieostrość” i ta grupa wypowiedzi jest najliczniejsza. Ciekawym jest fakt, że chłopcy chcą mieć takiego nauczyciela, który nie bije, podczas gdy dziewczęta o różdże nie wspominają. Widocznie chłopcy spotkali się częściej z tym środkiem „wychowawczym” niż dziewczynki. Druga duża ilość odpowiedzi grupuje się koło zalety sprawiedliwości. Dzieci chcą mieć takiego wychowawcę, któryby był „sprawiedliwy”, „bezstronny”, „nie robił wyjątków”. Na 28 dzieci aż 16 podkreśla tę cechę. Skąd ta duża liczebność? Niewątpliwie dzieci piszą z doświadczenia. Może miały nauczyciela, który robił wyjątki, prawdopodobnie jednak sprawa ma się inaczej. Nie będzie chyba nauczyciela, któryby stosował do wszystkich uczniów tę samą miarę przy ocenie. Uwzględniamy przecież w pewnym stopniu stosunki rodzinne i pilność i rozwój fizyczny i uzdolnienia, a nie wyłącznie jego wiadomości. Dzieci nie dostrzegają często tych właśnie motywów naszej oceny i stąd pochodzi pewne przewrażliwienie i nieporozumienie na tym punkcie.

Inne dzieci wolą nauczyciela ostrego, wymagającego, a nawet surowego. Skąd ta niejednorodność i krańcowość w zapytaniach? Przyczyna leży w różnicowaniu intelektualnym i charakterologicznym klasy i musielibyśmy się dziwić, gdyby tych różnic nie było. Różnorodność odpowiedzi potwierdza założenie, że dzieci lubią takiego nauczyciela, którego struktura psychofizyczna odpowiada ich typowi. W kilku wypadkach mogłem na pierwszy rzut oka rozpoznać autora i zawsze dzieci te podkreślały takie cechy charakteru nauczyciela, które były zgodne z ich psychiką. Kilkoro dzieci zwraca uwagę na usposobienie nauczyciela, które ich zdaniem winno być pogodne i wesołe. W odpowiedziach, zebranych w innych klasach, liczebność tej cechy jest o wiele większa. Spotykamy wreszcie grupę wypowiedzi dotyczących zdolności dydaktycznych i pedagogicznych nauczyciela: „Chciałabym mieć nauczyciela, który dobrze i zrozumiale prowadzi lekcje”, — — — — który potrafi utrzymać karność”. Zdumiewające zrozumienie zagadnienia!

Przegląd najważniejszych odpowiedzi na drugie pytanie ankiety: Dlaczego dzieci czasem na lekcjach nie uważają, są niegrzeczne i nieposłuszne?

chł. dz. raz.

„bo się nie boją nauczycielki (ła)“	3	8	11
„za dobry“ („łagodna“)	1	7	8
„bo pani zbyt młoda“	—	1	1
„bo nauczyciel nie bije“ — „nie karze“	—	3	3
„bo nauczyciel jest zbyt surowy“	—	3	3
„bo nie lubią nauczycielki“	—	2	2
„nic sobie z nauczycielki nie robią“	—	2	2
„bo mają w tem radość, jak się nauczyciel denerwuje“	—	1	1
„chcą pani dokuczyć“	—	1	1
„bo u nauczyciela niema równości, sprawiedliwości“	1	3	4
„bo koledzy są źli, dzieci złośliwe“	1	1	2
„bo mają zawsze coś do gadania“	1	—	1
„bo mają głupstwa, figle w głowie“	—	2	2
„bo lekcja jest nudna (nie podoba się)“	1	4	5
„bo nauka nie daje korzyści, — nic sobie z niej nie „robią“	—	2	2
„bo nie rozumieją przedmiotu wykładanego“	—	1	1

Interpretacja powyższych odpowiedzi na ankietę połączona jest z pewnemi trudnościami. Pewien uczeń z niższej klasy odpowiedział na 2-gie pytanie następująco: „Dzieci na lekcjach nie uważają, bo na jednym miejscu nie idzie usiedzieć“. Tu niema żadnej wątpliwości co do znaczenia tych słów. Nic dziwnego, że młodzież buntuje się przeciwko 5-ciu godzinnemu biernemu siedzeniu. Kto tu winien? System masowego nauczania, a może nauczyciel, który za mało daje dziecku swobody fizycznej. Inne odpowiedzi trudniej zanalizować; tak np. zdanie, że dzieci są niegrzeczne, „bo się nauczyciela (ki) nie boją“ może mieć znaczenie wielorakie. Dzieci nie boją się nauczyciela, bo on nie bije, nie boją się go, bo nie jest dla nich autorytetem, w przeciwnym bowiem razie nie byłyby wobec niego niegrzeczne. W tem zdaniu kryje się brak szacunku dla nauczyciela, fakt lekceważenia go. Chłopiec nie boi się nauczyciela, bo wyczytał w prasie codziennej rozporządzenie o zakazie kar cielesnych, na wszelki wypadek wyciął artykuł i schował do kieszeni, w razie „jakby co do czego przyszło“, okaże ów świstek nauczycielowi i różga przestanie być dlań groźna. Nie pisałbym o tem, gdybym nie znał autentycznego wypadku. Wieloznaczność tych słów (nie boi) wyjaśnia nam pozorną niekonsekwencję w odpowiedziach dzieci na pierwsze i drugie pytanie, mianowicie niektórzy uczniowie piszą, że chcieliby mieć nauczyciela dobrego, łagodnego a kilka zdań później, że dlatego dzieci są niegrzeczne, ponieważ się go nie boją. W niewielu jednak wypadkach istnieje rzeczywiście pewna sprzeczność i nielogiczność ich rozumowania.

W innych odpowiedziach dzieci zwalają winę na nauczycielkę, której nie lubią, która jest dla nich niedobra, dlatego

chcą „pani dokuczyć”. Naprawdę dzieci mogą być okrutne, a cała wina tej pani polega może na tem, że minęła się z powołaniem. Dzieci przyznają się, że niektóre z nich „mają w tem radość, jak się nauczyciel denerwuje”, a my stwarzamy im tyle sposobności do emocji. W innych odpowiedziach przyznają się dzieci, że wina leży po ich stronie: „bo koledzy są zli”, „bo dzieci są złośliwe”, „bo mają figle w głowie”. Ale jak walczyć ze złem w dziecku, jeżeli ono tego zła nie widzi, jeżeli ono samo z niem nie umie walczyć. Wszelkie nasze poczynania będą daremne, dopóki w tej walce samo dziecko nie stanie się naszym sprzymierzeńcem. Minęły te czasy, kiedy mniemano, że dusza dziecka jest kartą niezapisaną, albo że natura dziecka jest wyłącznie dobra. Inne wreszcie odpowiedzi dotyczą zagadnienia metody. Ciekawem jest mniemanie, że nauka pewnych przedmiotów nie daje korzyści. Ostatnia grupa odpowiedzi skierowana jest przeciwko nauczycielowi i jego metodzie. Możemy powiedzieć, że dzieci naogół zdają sobie sprawę ze swej niekarnośći, ale winę przypisują w dużej mierze nauczycielowi. Jeżeli zaś same przyznają się do winy, to przeważnie nie mówią o sobie, tylko o swoich kolegach. Dla nauczyciela jest to już pewien sukces, jeżeli stoją po jego stronie.

Jeżeli zaś chodzi o obraz nauczyciela w umyśle dziecka, to ten obraz jest dość bogaty, biorąc całość odpowiedzi pod uwagę. W swoich wypowiedziach wyliczają uczniowie pewne cechy jego charakteru, podkreślają, jak powinien się ustosunkować do dzieci, zwracają uwagę na jego usposobienie i wreszcie na jego zdolności dydaktyczne i pedagogiczne. Zwróciłem już uwagę na zgodność ideału nauczyciela naszkicowanego w ankiecie ze strukturą duchową dziecka. Wprawdzie te obrazy nauczyciela w duszach dzieci są różne, ale u wielu z nich noszą wspólne cechy; dobroć, sprawiedliwość, pogodność usposobienia. Brak natomiast w tej zbiorowej charakterystyce cech fizycznych.

Przytoczę jeszcze w całości albo w fragmentach odpowiedzi uczniów klasy VII. Wypowiedzenia te mówią same za siebie, dlatego wstrzymuje się tym razem od długich dygresyj.

Ja chciałabym mieć nauczycielkę sprawiedliwą, która nie znosi skarżenia ani przychlebstwa i taką, co dobrze uczy. Dzieci są na godzinie niegrzeczne, bo myślą, co mamusia ugotowała na obiad albo znowu, że będą się na przerwie bawić w różne gry — i nie uważają. Niektóre dzieci są wiercipięty, co nie umią usiedzieć i także mają figle w głowie.

Jabym chciała mieć takiego nauczyciela, któryby nie brał trzciny do ręki, ponieważ ja się boję kija — i żeby dawał dobre noty a nie czwóry, bo gdy przyjdę do domu z czwórami, to dostanę lanie. Dzieci na lekcji nie uważają, ponieważ im się przykrzy tylko uczyć, ale potem żałują, że nie uważali, bo nic nie umieją. Potem mówią, że pan niesprawiedliwe noty daje. Dzieci postanawiają na drugi rok poprawić się, ale na drugi rok robią to samo.

Chciałbym nauczyciela takiego, któryby za dobrą odpowiedź dał dobrą notę, a za złą — złą notę, żeby za każde „byle co” nie bił. Żeby urządził z klasą dużo wycieczek. Niektóre dzieci są na lekcji nieposłuszne, bo rodzice je za dużo pieścą. Bo mają wiele innych interesów z obrazkami albo ze szpargałami i nie mogą na lekcji uważać.

Jabym chciał nauczyciela, co nie bije trzcina, albo co nie daje się uczyć Ojców zadzumionych, albo różnych kar i nie daje czwór...

Mam nauczyciela i jestem z niego zadowolony, bo jest karny i sprawiedliwy, bo rozumie żarty i śmiech. My na lekcjach jesteśmy niegrzeczni i nieposłuszni, bo jak co umiemy, to nam język ucieka, a jak nie umiemy, to się oglądamy i się pytamy innych i tak wrzeszczymy.

Punktem wyjścia tych wypowiedzi są konkretne wypadki, które dzieci nie zawsze jednak przedstawiają obiektywnie. W powyższych charakterystykach nauczyciela spotykamy materiał zaczerpnięty z otoczenia dziecka. Ankieta klasy 8-mej zawiera więcej obrazów abstrakcyjnych.

....Dzieci czasem nie uważają na lekcjach, jak nauczyciel mówi po cichu, niezrozumiale, nigdy nie wytłumaczy, wtedy się dzieci nudzą i zabawiają się. Jak są niegrzeczne i nieposłuszne, to już ich wina, albo rodziców.

....Dzieci są na lekcjach nieposłuszne, są niegrzeczne, bo niema w klasie karności. Przyjdzie nauczyciel, który lubi żarty i nauczyciel pozwala im rozmawiać, a potem przyjdzie drugi nauczyciel, który nie lubi żartów i rozmawiania i dlatego są dzieci niegrzeczne.

Specjalizacja nauczania w wyższych klasach szkoły powszechnej ma swoje wady i zalety. Brak często jednolitej metody wychowania, a jego skutki ujawniają nam proste słowa dziecka. W następnym przykładzie przemawia do nas dziecko z poczuciem małowartościowości.

Ja chciałabym nauczyciela na pierwszym miejscu sprawiedliwego, a żeby nie tylko ładną dziewczynę pytał i jej tylko dobre noty dawał, a która mu się nie podoba, toby ją tylko raz pytał i zadał jej takie pytanie, że nie potrafi odpowiedzieć i zaraz czworę. Chciałabym mieć nauczyciela sprawiedliwego i dobrego, żeby wcale nie bił, tylko kiedy dziecko zasłuży, zwyzywał. Dzieci są niegrzeczne na lekcjach, bo kiedy pan nie chce pobłażować, to dzieci muszą sobie same. A przedewszystkiem uśmieć się to zdrowo, ale co za dużo żartów, to za dużo, wtedy trzeba skrzyć.

....Dzieci na lekcjach są niegrzeczne, ponieważ myślą o figlach... Niegrzeczne są też, bo chcą się zemścić na nauczycielu, który im dał złą notę lub do kąta postawił przed innymi dziećmi.

Oczywiście, że na te wypowiedzi dzieci trzeba patrzeć okiem krytycznym, znajdujemy w nich dużo subiektywizmu. Dzieci często nie rozumieją postępowania nauczyciela i mają do niego żal. Winniśmy dołożyć wszelkich starań, aby owe nieporozumienia usunąć i przekonać dzieci, że sytuację rozumieją fał-

szywie. Pozytywny stosunek ucznia do nauczyciela jest warunkiem powodzenia w naszej pracy wychowawczej.

W pierwszej części mej pracy omówiłem najważniejsze przyczyny niekarności w szkole powszechnej, przyczem posługiwałem się materiałem, czerpanym z literatury pedagogicznej i obserwacji życia szkolnego i pozaszkolnego. Rozmawiałem na ten temat z wielu kolegami i spotkałem się u nich z tymi samymi poglądami. W drugiej części pragnąłem zapoznać czytelnika z metodą, któraby umożliwiła zbadanie zagadnienia od strony dziecka. Mam nadzieję, że artykuł przyczyni się do trwalszego zainteresowania poruszonymi problemami i wywoła obiektywną dyskusję na łamach naszego czasopisma.

Jan Szender.

Sprawozdania

O kursach oświatowych w Wiśle.

Pracownik społeczno-oświatowy jest bodaj najważniejszym i najniezbędniejszym współczynnikiem w pracy społeczno-oświatowej. Nic też dziwnego, że każdemu, kto szczerze i rozumnie ustosunkowuje się do potrzeb oświaty pozaszkolnej, narzuca się troska o pracownika oświatowego. Jednym z wyrazów tej troski, to przygotowanie działacza do pracy społeczno-oświatowej, to ułatwianie mu możliwości w zdobywaniu pewnych chwytów i umiejętności dla celowego, ekonomicznego i rajonalnego wywiązywania się z obowiązków służby społecznej.

Władze szkolne, w zrozumieniu potrzeby dokształcenia pracowników oświatowych, zorganizowały w okresie tegorocznych ferij zimowych (od 3 do 13 stycznia) w Wiśle trzy kursy, a mianowicie dla: kierowników ośrodków oświatowych, kierowników świetlic i zespołów samokształceniowych. W ośrodku śląskim, jak zapewne wiadomo ogółowi pracowników oświatowych, przystąpiono w ostatnim czasie do organizowania ośrodków oświatowych. Ośrodki te będą zaopatrzone w potrzebne pomoce oświatowe (aparaty projekcyjne, filmowe, bibliotekę oświatową, przeźrocza i t. p.), mają służyć pomocą instrukcyjno - metodyczną tym wszystkim oświatowcom, którzy tej pomocy będą potrzebować. Słowem ośrodki oświatowe mają ułatwić oświatowcom możliwość zaspakajania ich potrzeb związanych z pracą społeczno-oświatową. Ośrodki oświatowe narazie znajdują się w stadium „wykluwania się”; w zależności od warunków i możliwości finansowych ośrodki będą przybierać konkretną formę i zapewne w przyszłości zaspokoją pokładane w nich nadzieje. Niemniej już od dzisiaj w mniejszym lub większym stopniu ośrodki winny obsługiwać istniejące zapotrzebowania terenu. I w tym wypadku, jak w wielu innych, dużo zależeć będzie od kierowników ośrodków oświatowych. Jednak, aby kierownicy mogli wywiązać się ze swych obowiązków, muszą być świadomi celów i zadań stojących przed ośrodkami, umieć patrzeć na potrze-

by środowisk swego rejonu i wiedzieć, jak owe potrzeby obsłużyć. To też na tym kursie poza zagadnieniami natury ogólno-oświatowej, omawiano zagadnienia związane z potrzebami naszego regionu, z potrzebami poszczególnych środowisk, metodą badania i wartościowania owych potrzeb środowiska a na tle tych rozważań usiłowano określić zadania ośrodków oświatowych i rolę ich kierowników. W kursie brało udział 27 uczestników na 36 istniejących ośrodków oświatowych.

Świetlice w województwie śląskim należą do najliczniejszych i najpopularniejszych form pracy kulturalno-oświatowej. W roku bieżącym istnieje 196 świetlic międzyzwiązkowych i powszechnych oraz zgórą 400 świetlic organizacyjnych. Niezawsze rozrost ilościowy pokrywa się z wartością, jakością świetlic. Na naszym terenie ze zrozumiałych względów związkowe świetlice należą do najlepiej prosperujących. Zarówno świetlice powszechne (obejmujące młodzież bezrobotną, niezorganizowaną), jak i świetlice międzyzwiązkowe domagają się dobrej i stałej opieki (nie korzystają bowiem naogół z pomocy i opieki towarzystw i związków). Wobec powyższego w roku bieżącym na terenie województwa śląskiego położono duży nacisk na wartości wychowawczo-kulturalne i oświatowe świetlic przez organizowanie zespołów pracy świetlicowej.

Powstały różne zespoły w zależności od zainteresowania świetlicami i potrzeb lokalnych a więc zespoły pracy kulturalnej (teatralne, śpiewaczomuzyczne), samokształceniowe, robót ręcznych i in. Wszyscy jednak muszą się zgodzić, że wartość i powodzenie podejmowanych prac zależy w dużej mierze od kierownika świetlicy, od kierowników poszczególnych zespołów pracy świetlicowej. Wysunęła się przeto potrzeba przeszkalania tych kierowników świetlic, którzy dotąd nie byli na żadnym kursie oświatowym oraz kierowników zespołów samokształceniowych w związku z rozpoczętą na większą skalę akcją kursów języka i kultury polskiej (zorganizowano 184 zespołów).

Na powyższych dwóch kursach wykłady odbywały się częściowo wspólnie, częściowo oddzielnie. Na wykładach omawiano zagadnienia związane z pracą świetlicową, organizacją pracy i terenowe typy świetlic, nadto na kursie kierowników zespołów samokształceniowych omawiano zagadnienie kształcenia i samokształcenia jako zasadniczą metodą pracy oświatowo-wychowawczej. Na kursie kierowników świetlic było 36 uczestników na kursie samokształceniowym 26 uczestników.

Kursy, jak już wspomniano, odbyły się w czasie ferij zimowych. By połączyć „piękne z pożytecznym” rozkład zajęć na kursach ułożono następująco: od godz. 8.30 do godz. 12 były wykłady, od godz. 14 do 16.30 jazda na nartach, od godz. 17 do 19 zajęcia w świetlicy kursowej. Uczęszczanie na wykłady z natury rzeczy było obowiązkowe, natomiast nauka w jeździe na nartach oraz zajęcia świetlicowe należały do zajęć nadobowiązkowych.

Dobór tematów, jak również prelegentów oraz żywy udział w dyskusjach uczestników kursu przyczyniły się do postawienia pracy na kursach na należytem poziomie. Prelegentami na kursach byli pp. Walicka Anna, Mierzejewska Zofja, Chmielewski Roman i Tarbir Stanisław z Warszawy

oraz miejscowi prelegenci w osobach pp.: Hasińskiego, Musioła Pawła, Sachsego Feliksa, Drozdowskiego Czesława i in.

Gdy się zważy, iż program kursu nie był przeładowany, zajęcia świetlicowe i narty były do pewnego stopnia atrakcją, nadto, że uczestnicy korzystali z kursu bezpłatnie a nawet koszty utrzymania na kursie poniósł Urząd Wojewódzki Śląski, to można stwierdzić śmiało, iż uczestnicy kursu wykorzystali część feryj zimowych należycie, łącząc istotnie piękne z pożytecznym.

Esbe.

Z kursów oświatowych w Cieszynie.

W czasie feryj Bożego Narodzenia, t. j. od 3 do 13 stycznia 1935 r. odbyły się w Cieszynie dwa kursy z dziedziny oświaty pozaszkolnej, zorganizowane dla nauczycielstwa powiatu cieszyńskiego i dla czynnych pracowników Macierzy Szkolnej. Z pośród działaczy Macierzy Szkolnej przeważali uczestnicy z części Śląska, będącej pod zaborem czeskim. Kursy były poświęcone pracy bibliotekarskiej i teatralnej. W pierwszym wzięło udział 20 słuchaczy, w drugim 100 słuchaczy. Cyfra doprawdy imponująca i budząca radosne refleksje na przyszłość. Może, nie będzie ciekawym fakt, że uczestnicy kursów byli zajęci codziennie od 8 rano do 7 wieczorem, i to zaledwie z dwu godzinną przerwą obiadową. Natomiast godnym zanotowania i nad wyraz interesującym zjawiskiem był wielki zapal do pracy, który ogarnął uczestników i nie opuszczał ich przez cały czas trwania kursów. Więc nic dziwnego, że w takiej atmosferze zdołano osiągnąć poważne wyniki.

Trzeba podkreślić ważność i celowość wyboru tych dwóch form pracy oświatowej, gdyż odgrywają one pierwszorzędną rolę w tworzeniu się wartości kulturalnych ogółu społeczeństwa. Jeżeli nie możemy sobie wyobrazić dzisiejszego człowieka, któryby nie pragnął czerpać z książki drogocennych wartości, tak również nie możemy odmówić szarej jednostce ludzkiej radowania się widowiskiem. Bowiem te dwie drogi pracy oświatowej, książka i teatr, działają bezpośrednio na kształtowanie się osobowości człowieka. A przecież całym wysiłkiem i troską oświaty pozaszkolnej jest przychodzić z pomocą w tworzeniu się pełnej osobowości człowieka dorosłego.

Zajęcia na kursie bibliotekarskim szły w kierunku pogłębienia metod pracy nad czytelnikiem i zaznajomienia słuchaczy z formami propagandy książki. Bowiem niezmiernie ważną rzeczą dla bibliotekarza, jako pośrednika pomiędzy książką a czytelnikiem, jest umiejętność doboru odpowiedniej książki i znajomość psychiki czytelnika. Celowe i trafne stosowanie odpowiedniej książki dla odpowiedniego czytelnika częstokroć stanowi o powodzeniu całej pracy bibliotekarza, który musi być pewny, że spełnia główną rolę w ułatwianiu wzajemnego poszukiwania się książki i czytelnika. Uświadomienie i stworzenie tej właściwej postawy u bibliotekarzy było głównym celem kursu. I pod tym względem osiągnięto w całej pełni zamierzone wyniki. A Macierz Szkolna zyskała grupę ludzi, która niewątpliwie swoją programową pracą silnie zaważy na całości rozwoju czytelnictwa.

Na kursie teatralnym, ucząc słuchaczy możliwie największej ilości pieśni ludowych, pragnęło kierownictwo stworzyć szeroką podstawę do organizowania widowisk naturalnych, opartych o pieśń rodzimą, pieśń wsi polskiej. Przeprowadzenie całego szeregu pięknych inscenizacji, pełnych żywej akcji, w połączeniu z barwą stroju ludowego, było wynikiem pracy kursu. To też, gdy na zakończenie 10 dniowego wysiłku urządzono popis z dokonanego dorobku, — zaproszeni goście nie mieli dość słów na wyrażenie podziwu i uznania. Byli oni głęboko wzruszeni, wprost oczarowani atrakcyjnością pieśni polskiej, która daje mocne i wzniosłe przeżycia. Z prawdziwą radością trzeba wspomnieć, że wieczna świeżość i przebojowość pieśni polskiej znalazła w uczestnikach kursu gorących krzewicieli.

S. P.

Kronika

Walne Zebranie Oddziałów Powiatowych i Ognisk Z. N. P.

Zarząd Okręgowy Z. N. P. przypomina o konieczności zwoływania Walnych Zebrań zarówno w Oddziałach Powiatowych jak również i Ogniskach i to w czasie możliwie jak najkrótszym. Powyższe nie dotyczy tych Oddziałów Powiatowych i Ognisk, które odbyły już Walne Zebrania.

Komasacja Oddziałów Powiatowych.

W dniu 10. III. 1935 r. uległy komasacji dwa Oddziały Powiatowe: Oddział Wodzisław i Oddział Rybnik. Prezesem nowego skomasowanego Oddziału Powiatowego w Rybniku został wybrany kol. Raclawicki Włodzimierz. Z ramienia Zarządu Głównego uczestniczyli w zebraniu delegaci Zarządu Głównego w osobach kol. wiceprezesa Kolanki i Frysza, oraz delegat Zarządu Okręgu kol. Depowski Stefan.

Nowe Ogniska.

W powiecie rybnickim zorganizowano dwa nowe Ogniska Z. N. P. W dniu 28. II. b. r. powstało Ognisko w Rydułtowach a w dniu 6. III. 1935 r. w Żorach. W skład Zarządu Ogniska Rydułtowy weszli: prezes — kol. Tadeusz Gutowski, kier. szkoły w Piecach, sekretarz — kol. Kapias Florjan, naucz. w Piecach.

Walne Zebranie Oddziału Z. N. P. w Katowicach.

W dniu 17. III. 1935 r. odbyło się Walne Zebranie Oddziału Z. N. P. w Katowicach. Po wyczerpującej dyskusji nad sprawozdaniami poszczególnych członków Zarządu przeprowadzono wybory. Prezesem został wybrany kol. Dr. Schmidt Antoni, kier. szkoły w Katowicach.

Walne Zebranie Ogniska w Tychach.

W dniu 18. II. 1935 r. odbyło się w Tychach Walne Zebranie Ogniska Z. N. P. na którym po sprawozdaniach ustępującego Zarządu, odbyło się sprawozdanie ze Zjazdu w Warszawie (referował kol. Jarończyk), poczem wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: prezes — kol. Jarończyk

Aleksander, sekretarz — kol. Szczepański Józef, skarbnik — kol. Drwięga Bolesław, przewodniczący Wydziału Pedagogicznego — kol. Parcer Fr., przewodniczący Pracy Społeczno-Oświatowej — kol. Zaręba Rudolf. Między innymi wnioskami postanowiono zakończyć w przyszłości każde zebranie jakąś imprezą, celem ożywienia życia towarzyskiego.

Na potrzeby kulturalne.

Zarząd Okręgu Z. N. P. przekazał kwotę 373 zł. na potrzeby kulturalne Polaków w Czechosłowacji, uzyskaną jako czysty dochód z zabawy karnawałowej odbytej w dniu 2. III. 1935 r.

Recenzje

Peter Petersen: „**Szkoła wspólnoty życia.**“ (Plan jenajski wolnej szkoły ludowej. Nakładem „Naszej Księgarni“ Warszawa 1934 r. Stron 104 + III. Cena 2,50 zł.

W dobie obecnej zagadnienia wychowawcze przybrały na znaczeniu. Szkoła Polska, począwszy od Komisji Edukacji Narodowej a skończywszy na nowych programach nauczania, usiłuje postawić je na równi z zagadnieniami dydaktycznymi. Bezpośrednio po Wielkiej Wojnie samorząd uczniowski, w postaci gmin szkolnych uważany był za główny czynnik uspołecznienia młodzieży i zbliżenia jej do życia. Amerykańska gmina szkolna (school-cities W. Gill'a), przeniesiona na grunt europejski, doznaje gruntownej przebudowy, ponieważ nie odpowiada psychice młodzieży i nie zbliża szkoły do życia. Pedagodowie podzielili się na dwa obozy: zwolenników i przeciwników. Z walki tej zwycięsko wychodzi obóz drugi. Pojawiają się nowe koncepcje, nowe systemy wychowawcze.

Na podstawie prac socjologicznych Tönniesa i teorii filozoficznej o wspólnotach szkolnych Peter Petersen stosuje w praktyce zasady głoszone z uniwersyteckiej katedry w Jenie. Założył bowiem przy uniwersytecie szkołę powszechną, typu szkółki wiejskiej, opartą całkowicie o wspólnotę. W roku 1930 J. Mirski opisał tę szkołę w pracy p. t. „Plan jenajski jako szkoła wspólnoty“ — w ubiegłym zaś roku ukazała się praca samego twórcy nowej jenajskiej szkoły P. Petersena w tłumaczeniu p. Dr. J. Jędrzychowskiej z przedmową B. Nawroczyńskiego.

„Plan jenajski — według autora — to naturalny system nauczania i wychowania. Właściwe bowiem wychowanie odbywa się między człowiekiem a człowiekiem; człowiekiem i przyrodą, jako niezamierzone oddziaływanie duchowe, a występuje wszędzie tam, gdzie ludzie w pewnej wspólnotie ludzkiej istnieją dla siebie wzajemnie i pracują bez wyrachowania“.

Na czym więc polega wspólnota szkolna u Petersena? — Życie szkolne ma się kształtować w sposób naturalny na wzór życia rodzinnego. W zakres zaś wspólnoty wchodzi dzieci, nauczyciele i rodzice.

Nieduża ta praca, jak na autora niemieckiego, nasuwa wiele refleksyj czytelnikowi ze względu na wielką liczbę poruszonych w niej zagadnień, w związku z organizacją życia szkolnego. Autor porusza bowiem takie zagadnienia jak: koedukacja (str. 26), selekcja (str. 29), współpraca z ro-

dzicami (str. 25), organizacja imprez szkolnych (str. 63) i l. p. Szczególnie interesujący jest rozdział trzeci (str. 44), w którym jest mowa o rozmówkach, pytaniach uczniów i nauczyciela, o kierowaniu rozmową, o znaczeniu milczenia i wewnętrznej karności.

Książka ta, przetłumaczona na liczne języki, budzi powszechne zainteresowanie wśród pedagogów ze względu na odrębną organizację pracy szkolnej.

Bogata biblijografia zamieszczona na końcu książki pozwala na zapoznanie się bliżej z samą ideą wspólnoty i jej znaczeniem w życiu zbiorowem.

Al. Waszek.

Książki i czasopisma

Janina Rendznerowa: „**Współdział rodziców w wychowaniu obywatelskiem młodzieży**“. Warszawa 1935. Str. 76.

Biblioteka Pedagogiczna Zespołu Rodziców przy Grupie Zrębu wydała ostatnio niezmiernie pożyteczną broszurę pióra p. Janiny Rendznerowej, poświęconą zagadnieniu „Współpracy rodziców w wychowaniu obywatelskiem młodzieży”.

Jest to pierwszy głos rodziców w tej sprawie, która już od szeregu lat jest tematem rozważań szerokich rzesz wychowawców.

Autorka w bardzo interesujący i wnikliwy sposób zastanawia się nad tem, jaka jest rola i zadania rodziców w pracy kształtowania charakteru przyszłego obywatela, który winien w życie swęgo Państwa wnieść twórczą inicjatywę i solidną pracę. Z zupełną słusznością podkreśla wielkie możliwości i szeroki zakres wpływów rodziców na kształtowanie się pierwszych pojęć o obowiązkach obywatelskich u dziecka, szeroko omawia, jaki powinien być stosunek rodziców do wszelkich poczynań szkoły, zmierzających w tym kierunku.

Broszura ciekawa, zasługuje, aby zainteresowały się nią szerokie rzesze uświadomionych rodziców i pedagogów, których powinno zainteresować, co myślą rodzice o ich metodach kształtowania charakteru dziecka dla celów wychowania obywatelsko-państwowego i jak rodzice chcą z nimi w tym wysiłku współdziałać.

Do nabycia w księgarniach oraz w Towarzystwie Kultury i Oświaty, Warszawa, Al. Róż 2.

Cena egz. 95 gr.

„Śląskie Wiadomości Statystyczne“.

Ukazał się zeszyt 2-gi (1935 r.) „Śląskich Wiadomości Statystycznych“, miesięcznika wydawanego przez Śląskie Biuro Statystyczne przy Śląskiej Radzie Wojewódzkiej w Katowicach.

Zeszyt ten podaje w źródłowo-opracowanych tablicach najnowsze dane z zakresu statystyki ludności, życia gospodarczego i administracji Województwa Śląskiego. Na szczególną uwagę zasługują zawarte w tym zeszycie tablice, obrazujące rozwój szkolnictwa powszechnego na Śląsku w ostatnim dziesięcioleciu.

Różne

Kurs dla kierowników i pracowników wczasowych.

W czasie feryj Wielkanocnych Komisja Wczasów Nauczycielskich Zarządu Głównego Związku N. P. urządza w Warszawie tygodniowy kurs dla kierowników (czek) Sekcji Wczasowej przy Oddziałach, Okręgach Z. N. P. Kurs jest bezpłatny. Uczestnicy opłacają jedynie za życie, mieszkanie, bilety do kin, teatrów i muzeum, pałaców sztuki, raz, 5 zł dziennie od osoby.

Program kursu obejmie zajęcia praktyczne i wykłady: a) Zawodowa praca nauczycielska, b) praca młodzieży szkolnej, c) Higijena życia i pracy nauczyciela i ucznia, d) Odpoczynek, jego znaczenie w życiu i pracy nauczyciela i ucznia, e) Organizacja odpoczynku nauczycielskiego i uczniowskiego, f) profilaktyka chorób nauczycielskich i uczniowskich, g) gry i zabawy towarzyskie, h) kierownictwo i formy wczasów indywidualnych i zespołowych, i) Akcja wczasów nauczycielskich i uczniowskich przy Ogniskach, Oddziałach i Okręgach.

Prelegentami będą wybitni znawcy tego zagadnienia w Polsce.

Zgłoszenia nadsyłać pisemnie wraz z zadatkiem 10 zł. do dnia 4 kwietnia br. pod adresem Komisji Wczasów Zarządu Głównego ZNP. Warszawa, ul. Smulikowskiego.

Karty przyjęcia z bliższymi informacjami wysłane będą w początkach kwietnia. Ze względu na ogran. liczbę miejsc uprasza się o rychłe zgłoszenia.
(—) R. S t o p a, w z. Sekr. (—) J. B e d n o r z, Przew. Komisji Wczasów.

Program wycieczek i kolonij „Krakowskiej Komisji Wczasów“.

27-dniowa wycieczka wraz z wypoczynkiem do **Austrii, Niemiec, Szwajcarji, Włoch i Jugosławji** w czasie od 4-go VII.

18-dniowa wycieczka do **Belgji** (na światową wystawę), **Francji, Niemiec, Austrii i Czechosłowacji** z krótkim wypoczynkiem w Trenczyn-Cieplicach od 2—19. VIII.

Wycieczka „**Szlakiem Beskidu**“ od źródeł Wisły aż do Zaleszczyk w czasie od 2—3. VII.

Wycieczka po Polsce Środkowej (dalszy ciąg wycieczki z roku zeszłego po Polsce Wschodniej (w czasie od 15. VII do 5. VIII.

Kolonja wypoczynkowa na Bałtyku w **Helu** od 15. VI. do 20. VIII

Dokładne prospekty i szczegółowe informacje przesyła Okręgowa Komisja Wczasów Z. N. P. **Kraków**, Rynek gł. 43 po przesłaniu znaczka poczt.

„Ogniskowiec“ — Organ Z. N. P., Okręg śląski.

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: Bulicz Marjan.

Redaktor odpowiedzialny: Gierat Karol — Katowice, ul. Kamienna 7, parter.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Drukarnia „Grafja“, Katowice, ul. Kościuszki 39. — Tel 302-19.

Roczniki Czasopism Związkowych

Wydział wydawniczy Z. N. P. posiada na składzie roczniki następujących czasopism:

„Ruch Pedagogiczny” — z lat 1923, 1926, 1930, 1931, 1932, 1933, 1933/34.

„Polskie Archiwum Psychologii” — 1927/28, 1930, 1931, 1932, 1933/34.

„Polska Oświata Pozaszkolna” — 1925, 1926, 1927, 1928, 1929, 1930, 1931, 1932, 1933, 1933/34.

„Roboty Ręczne i Rysunki” — 1927, 1928, 1929, 1930, 1932, 1933, 1933/34.

„Praca Szkolna” — 1927, 1928, 1929, 1930, 1931, 1932, 1933, 1933/34.

„Muzyka w Szkole” — 1930, 1932/33, 1933/34.

„Teatr Ludowy” — 1926, 1928, 1931, 1932, 1933.

Cena każdego rocznika zł. 4,

KAŻDY CZŁONEK ZWIĄZKU MOŻE NABYĆ ROCZNIKI WYMIENIOWYCH CZASOPISEM PO CENIE 4 ZŁ. ZA ROCZNIK BEZ OPŁACANIA KOSZTÓW PRZESYŁKI.

Zamówień można dokonywać blankietem nadawczym P. K. O. 435 — Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35.

Praca i Wczasy Nauczycielskie

Ciekawa to i bliska nauczycielowi książka.

Winna się znaleźć w ręku każdego.

Cena gr. 80. Z przesyłką 1 zł.

Do nabycia w Zarządzie Głównym Z. N. P., Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie. Konto P. K. O. Nr. 435 i w „Naszej Księgarni”, Świętokrzyska 18. Konto P. K. O. Nr. 2058.

Tablica Mnożenia

NAKLAD DRUGI

UKŁAD A. M. RUSIECKIEGO i A. ZARZECKIEGO.

Niezbędna pomoc do nauki mnożenia w zakresie 100. Tablica wykonana w 11 kolorach o cyfrach wypukłych, uzmysławia za pomocą barw powstawanie iloczynów.

WYMIAR TABLICY 70 × 100.

Cena 1 zł. — Z przesyłką 1 zł. 50 gr.

Przy nabyciu 3 tablic zamawiający kosztów przesyłki nie opłaca.

Zamawiać można:

w Zarządzie Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego. Konto PKO. 435.

Nauczycieli kwalifikowanych

poleca:

BIURO POŚREDNICTWA PRACY ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO, KATOWICE, UL. POCZTOWA 11.

III. Kongres Pedagogiczny

Wydawnictwo obejmuje kompletne sprawozdanie z Kongresu Lwowskiego wraz z referatami i przemówieniami.

T R E Ś Ć :

I.

Ogólny przebieg Kongresu. — **Juljan Smulikowski**: Władze szkolne wobec rzeczywistości. — **Jan Kolanko** i **Benedykt Kubski**: Nauczyciel wobec rzeczywistości. — **Dr. Jan St. Bystroń**: Szkoła wobec rzeczywistości. — **Aleksander Patkowski**: Rola oświaty pozaszkolnej w ustroju szkolnictwa. — **Henryk Ryll**: Rola szkół specjalnych w ustroju szkolnictwa.

II.

H. Pohoska: Polskie tardycje w wychowaniu a rzeczywistość. — **Dr. Jan Kuchta**: Psychologiczne podstawy nowych programów. — **Dr. Władysława Hoszowska**: Gospodarcze nastawienie w programach ogólnokształcących. — **Tadeusz Zyglar**: Zagadnienia wychowania fizycznego w nowej szkole. — **St. Usarkowa**: Syntetyczne nauczanie a nowe programy. — **Aleksander Litwin**: Budowa programów w szkołach powszechnych niższych stopni organizacyjnych. — **Kazimierz Staszewski**: Nowe programy nauki dla 7 klas. szkoły powszechnej. — **Stefan Bąkowski**: Program nowego gimnazjum. — **Dr. Henryk Rowid**: Organizacja i program zakładów kształcenia nauczycieli.

III.

Dr. J. Wagnerówna: Nauczanie języka polskiego w wyższych klasach szkoły powszechnej. — **Kazimierz Żychal**: Nauczanie łączne w oddz. III szkoły ćwiczeń. — **Jan Syska**: Próba dostosowania szkoły do uzdolnień dziatwy i do potrzeb kulturalno-gospodarczych Polski, przeprowadzona na terenie szkoły ćwiczeń Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Tarnowskich Górach. — **Wacław Fleury**: Próba indywidualnego nauczania. — **Henryk Jędrusik**: Szkic organizacji pracy siedmioklasowej publicznej szkoły powszechnej im. Gabryela Narutowicza w Gnaszynie pod Częstochową. — **Stanisław Bieda**: Klasy dla uzdolnionych w szkole ćwiczeń przy Państwowym Seminarjum Nauczycielskiem Liceum Krzemienieckiego. — **Bronisław Chróścicki**: System grupowy w wychowaniu i nauczaniu. — **Wanda Steynowa**: Sprawozdanie z pracy eksperymentalnej w szkole Nr. 7 im. G. Narutowicza w Wilnie w r. 1933. — **Wanda Dzierzbicka**: Szkoła ćwiczeń przy Państwowym Seminarjum Nauczycielskiem im. E. Orzeszkowej w Warszawie. — **Kazimierz Marjański**: Eksperyment Sjudaka. — **Dr. Marjan Odrzywolski**: W poszukiwaniu sprawdzianu obiektywnego dla wartości metod.

Dzieło zawiera 414 stron.

Cena pojedynczego egzemplarza zł. 4,—

WYDAWCA: ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Konto P. K. O. Nr. 435.